Wyd. A

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Cena 15 gr

ROK VII (1951) — Sobota, 15 września — Nr 246 (2099)



Prezydent R. P. Bolesław Bierut przyjął w dniu 12 września br. na audiencji Posła Nadzwyczajnego i Ministra Pełnomocnego Szwecji, Claec Eric Axelsson Thuroe von Post, który złożył Prezydentowi R. P. listy uwierzytelniające. (Foto: CAF).

JUŻ WKRÓTCE PRĄD POKOJU POPŁYNIE Z DYCHOWA

Ofiarny wysiłek załogi

przyspiesza termin uruchomienia największej w Polsce elektrowni wodnej

ZIELONA GÓRA (PAP). Budowniczowie największej w Polsce elektrowni wodnej w Dychowie przybliżają termin jej uruchomienia, stawiając przed sobą zadanie uruchomienia pierwszego turbozespołu już w najbliższych tygodniach. Z Dychowa energia elektryczna popłynie na Dolny Śląsk, na woj. zielonogórskie, poruszy maszyny w setkach zakładów pracy, zelektryfikuje nowe gromady.

W olbrzymiej hali siłowni, gdzie turbina i urządzenia pomocnicze są już gotowe, cały wysiłek załogi skupia się na montażu generatora. Nadszedł dzień, kiedy trzeba było wykonać jedną z ważniejszych i trudniejszych faz budowy turbozespołu: przetransportowania i umieszczenia potężnego 150-tonowego wirnika na tzw. stojanie (statorze).

Na dany znak potężne haki chwytają stalową belkę. Wirnikiem wstrząsa lekko drgnięcie i powoli ogromna stalowa bryła zaczyna odrywać się od postumentów, unosi się coraz wyżej i przesuwa w kierunku miejsca pierwszego turbozespołu. Wreszcie wirnik spoczął na stojanie. Z piersi obecnych wyrywa się westchnienie ulgi — robotnicy i inżynierowie ocierają spocone czoła. W niedługim czasie olbrzym ten będzie wirował z szybkością 187 obrotów na minutę. Wspólny twórczy wysiłek robotników, techników i inżynierów radzieckich i polskich został ukoronowany jeszcze jednym sukcesem.

Po połączeniu wałów turbiny z generatorem pierwszy turbozespół siłowni dychowskiej będzie mógł już niedługo rozpocząć pracę nad podniesieniem sił naszej Ludowej Ojczyzny.

Równocześnie z końcowymi procesami przy uruchomieniu pierwszego turbozespołu, prowadzone są roboty przy montażu drugiego turbozespołu, do którego prawie wszystkie części nadeszły już ze Związku Radzieckiego.

Z chwilą ukończenia montażu pierwszego turbozespołu, liniami wysokiego napięcia energia elektryczna popłynie na olbrzymie połacie kraju. Rozdzielnie są już gotowe do użytku. Z rozdzielni liniami wysokiego napięcia czerpać będą drogocenną energię elektryczną miasta i wsie zakłady pracy i spółdzielnie produkcyjne.

Wysoko ponad dachami siłowni i lasem konstrukcji stalowych rozdzielni, w oddali drzemią olbrzymie masy wodne, które spiętrzone wielokilometrowym kanałem dochodzą do zamku wodnego, gdzie potężna zasuwa reguluje dopływ wody do rurociągów. Turbina zacznie się obracać.

Nad całością będzie czuwał mózg elektrowni — nastawnia, całkowicie już gotów. Wśród tysięcznych światełek przewodników, całej skomplikowanej aparatury dostarczonej przez Związek Radziecki, w dzień i w nocy maszynista pilnować będzie normalnego zasilania fabryk, spółdzielni produkcyjnych, szkół i chat chłopskich.

Z KRONIKI dyplomatycznej

WARSZAWA (PAP) Prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął w dniu 14 bm. posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego RP w Bernie Stanisława Trojanowskiego.

Francuscy bojownicy o pokój przybyli do Polski

WARSZAWA (PAP). Do Polski przybyła na zaproszenie Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju oraz komitetu współpracy kulturalnej z zagranicą, 24-osobowa grupa francuskiego ruchu obrońców pokoju.

W skład delegacji wchodzą wybitni intelektualiści, przedstawiciele wolnych zawodów i robotnicy o różnych poglądach politycznych.

W czasie 3-tygodniowego pobytu w Polsce goście francuscy zwiedzą wielkie budowle socjalizmu oraz zapoznają się z osiągnięciami gospodarczymi i kulturalnymi naszego kraju.

Teatr z Drezna przybył z „Niemcami" do Polski

WARSZAWA (PAP). Do Warszawy przybył z NRD na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą Państwowy Teatr Dramatyczny z Drezna. Na dworcu Głównym w Warszawie gości witali: przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki, Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą oraz SPATIF-u, Obecni byli także: Szef Misji Dyplomatycznej NRD w Polsce amb. Aenne Kundermann i attache kulturalny Franz Riedel.

Teatr drezdeński da w Polsce szereg występów. W repertuarze posiada dwie sztuki: „Die Sonnenbrucks" (Niemcy) — Kruczkowskiego oraz „Emilię Galotti" Lessinga.

Książka o Dzierżyńskim dla młodzieży

WARSZAWA (PAP). Nakładem „Naszej Księgarni" ukazała się książka Haliny Rudnickiej, laureatki tegorocznej Nagrody Państwowej pt. „Płomień gorejący".

Książka ta przeznaczona dla czytelników w wieku 10—14 lat zaznajamia młodzież z działalnością rewolucyjną Feliksa Dzierżyńskiego, uczy ją rozumieć i kochać największego polskiego rewolucjonistę.

Wiec obrońców pokoju w Berlinie

BERLIN (PAP). Z inicjatywy berlińskiego komitetu obrońców pokoju w dniu 13 września odbył się wielki wiec, na który przybyły liczne rzesze pracujących ze wszystkich sektorów Berlina.

Likwidacja analfabetyzmu na Dolnym Śląsku

WARSZAWA (PAP). Prezydium Głównej Komisji Społecznej do Walki z Analfabetyzmem na odbytym ostatnio posiedzeniu omówiło aktualny stan walki z analfabetyzmem w woj. wrocławskim. Jak wynika ze sprawozdania złożonego przez przedstawiciela Wojewódzkiej Komisji Społecznej do WA na terenie województwa wrocławskiego, nauczono dotychczas czytać i pisać 39.061 osób. W chwili obecnej uczy się na kursach i zespołach początkowego nauczania 2326 osób, a indywidualnie — 5.396 osób, 4.622 zarejestrowanych analfabetów i półanalfabetów nie objęto jeszcze nauczaniem.

Prezydium Głównej Komisji Społecznej zaleciło Wojewódzkiej Komisji Społecznej do WA we Wrocławiu aby dołożyła wszelkich starań w celu objęcia we wrześniu wszystkich zarejestrowanych nauczaniem.

Miłość i przywiązanie dla Ludowego Wojska wyraziła młodzież w czasie obchodów z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Pragi

WARSZAWA (PAP). W rocznicę oswobodzenia prawobrzeżnej Warszawy przez bohaterską Armię Radziecką i walczących u jej boku żołnierzy I Dywizji Wojska Polskiego. młodzież wszystkich szkół praskich na uroczystych akademiach w dn. 14 bm., na które zaproszeni zostali przedstawiciele WP, wysłuchała referatów o przebiegu walk, jakie toczyły się 7 lat temu o oswobodzenie naszej stolicy. Młodzież dała wyraz swej gorącej miłości i głębokiego przywiązania do Ludowego Wojska Polskiego.

„W krwawych bojach rozstrzygały się losy naszej Ojczyzny" — powiedział przedstawiciel WP oficer Dębski do uczniów szkoły podstawowej nr 132 przy ul. Oszmiańskiej. — „Jednocześnie, przez ogień walk, do ludu polskiego dochodziły wieści o nowej władzy, która chłopu dała ziemię, a robotnika uczyniła gospodarzem".

Wśród entuzjazmu młodzież wznosi okrzyki: „Niech żyje niezwyciężona Armia Radziecka i jej Wódz Józef Stalin", „Niech żyje pierwszy Obywatel Polski Ludowej Bolesław Bierut", „Niech żyje bohater Stalingradu — Marszałek Polski Rokossowski".

W części artystycznej dzieci wystąpiły z deklamacjami wierszy oraz pieśniami masowymi polskimi i radzieckimi.

Przy drzwiach zamkniętych

Acheson, Morrison i Schuman

postanowili przyspieszyś remilitaryzację Niemiec Zach.

WASZYNGTON (PAP). Odbyła się tu przy drzwiach zamkniętych konferencja sekretarza stanu Achesona, brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Morrisona i francuskiego ministra spraw zagranicznych Schumana, poświęcona sprawie utworzenia armii zachodnio-niemieckiej.

Prasa amerykańska donosi, że — zgodnie z żądaniem Achesona — postanowiono przyśpieszyć remilitaryzację Niemiec Zachodnich, wskrzeszenie Wehrmachtu i niemieckiego sztabu generalnego oraz odbudować w całej pełni niemiecki przemysł zbrojeniowy przy równoczesnym ograniczeniu niemieckiej produkcji pokojowej.

Formowaniem wojsk niemieckich ma się zająć bezpośrednio Eisenhower przy współpracy byłych hitlerowskich generałów. Wojska niemieckie mają wejść w skład tzw. „armii europejskiej" i mają odegrać w niej czołową rolę. Kraje kontynentu Europy Zachodniej mają zrezygnować z armii narodowych i oddać swe siły zbrojne do dyspozycji Eisenhowera i jego hitlerowskich generałów. Dotyczy to również Francji, która ma zrzec się swej armii narodowej na rzecz „armii europejskiej".

Postanowiono również — jak wynika z doniesień prasy — stworzyć pozory „niepodległości" w Trizonii przez zawarcie separatystycznego „porozumienia pokojowego" z Adenauerem. Porozumienie to ma przewidywać okupację Niemiec Zachodnich na czas nieograniczony przez wojska Stanów Zjednoczonych i ich satelitów. Uczestnicy konferencji waszyngtońskiej, licząc się z oporem narodu niemieckiego przeciwko remilitaryzacji, postanowili zapewnić sobie w projektowanym „porozumieniu pokojowym" prawo zbrojnej ingerencji do spraw Trizonii, jeżeli reżim boński nie będzie mógł utrzymać się przy władzy.

Braterstwo krwi cementem przyjaźni polsko-radzieckiej

WARSZAWA (PAP) W dniu 14 bm. w 7 rocznicę wyzwolenia Pragi spod okupacji hitlerowskiej w sali klubu MBP odbyło się zebranie ludności stolicy, na którym płk. Adam Korta zapoznał zebranych z rozwojem wypadków wojennych, które poprzedziły i umożliwiły pierwszemu Frontowi Białoruskiemu bohaterski atak na Pragę. W serdecznych i pełnych gorącej wdzięczności słowach mówił prelegent o bohaterstwie przelanej krwi — o zwycięstwach, które scementowały przyjaźń narodu polskiego z wielkim Związkiem Radzieckim.

Przewodn. Komitetu Organ. XV Olimpiady gościem na Spartakiadzie

WARSZAWA (PAP) Na zaproszenie Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Komitetu Organizacyjnego Spartakiady 14 bm. przybył z Helsinek do Warszawy przewodniczący komitetu organizacyjnego XV igrzysk olimpijskich Eric Frenckell.

Działania wojenne w Korei

PEKIN (PAP). W podanym 14 września komunikacie dowództwa naczelnego Koreańskiej Armii Ludowej stwierdza się, że na wszystkich frontach jednostki Koreańskiej Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich pomyślnie odpierają ataki wojsk interwentów amerykańsko-angielskich i armii lisynmanowskiej, zadając nieprzyjacielowi straty w ludziach i sprzęcie.

W dniu 14 września samoloty nieprzyjacielskie bombardowały i ostrzeliwały ludność cywilną Phenianu, Nampho, Wonsanu, Kwanczu, Sonnimu, Sinmaku i Sariwonu.

Delegacja Vietnamu z wizytą w Korei

MOSKWA (PAP) Agencja Tass donosi z Phenianu:

Minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Pak Hen-En wydał przyjęcie na cześć delegacji narodu vietnamskiego, bawiącej w Korei. Przyjęcie upłynęło w [illegible] i przyjacielskiej atmosferze.

Kobiety z Holandii zwiedzają Polskę

WARSZAWA (PAP) W Warszawie bawi delegacja kobiet zrzeszonych w demokratycznym związku kobiet holenderskich, przybyła do Polski na zaproszenie Zarządu Głównego Ligi Kobiet.

W czasie swego dalszego pobytu w Polsce kobiety holenderskie zwiedzą większe ośrodki przemysłowe oraz zapoznają się z życiem polskiej wsi.

100.000 metalowców strajkuje w Hesji

Brutalny terror policyjny nie złamie postawy robotników

BERLIN (PAP). Prasa donosi, że strajk stu tysięcy metalowców w Hesji (Niemcy Zachodnie) zaostrzył się. Ze wszystkich stron Niemiec otrzymują strajkujący wyrazy solidarności robotników, pracujących w różnych gałęziach przemysłu. W czwartek rozszerzył się strajk na zakłady metalurgiczne w Hanau. Silne nastroje strajkowe panują również w Zagłębiu Ruhry. We wszystkich większych ośrodkach przemysłowych Niemiec Zachodnich skoncentrowano na rozkaz Amerykanów siltne oddziały policyjne. Również żandarmeria wojskowa amerykańska znajduje się w stanie zbrojnego pogotowia. Do zakładów przemysłowych, stanowiących własność monopoli amerykańskich, wprowadzono znaczne oddziały policji, która nie dopuszcza do odbycia zebrań robotniczych.

Policja kilkakrotnie próbowała wprowadzić łamistrajków, rekrutujących się z mętów faszystowskich, do zakładów pracy objętych strajkiem, a zwłaszcza do zakładów „Opel" w Ruesselheim, należących do amerykańskiego monopolu „General Motors". Próby te mimo brutalnego terroru policyjnego — spełzły na niczym. Pikiety robotnicze, do których zgłosiły się ochotniczo tysiące robotników, nie dopuszczają łamistrajków do pracy.

Barbarzyński nalot piratów USA na Phenian

PEKIN (PAP). W dniu 13 września 11 amerykańskich bombowców typu „latająca twierdza" dokonało pod osłoną samolotów myśliwskich o napędzie odrzutowym, barbarzyńskiego nalotu na dzielnice mieszkalne Phenianu. Wśród ludności cywilnej są liczne ofiary.

USA łamią traktat pokojowy

domagając się od Włoch zwiększenia sił zbrojnych

NOWY JORK (PAP). 11 września do Stanów Zjednoczonych przybył premier rządu włoskiego Alcide de Gasperi. Po kilkudniowym pobycie w USA de Gasperi uda się do Ottawy na posiedzenie rady uczestników agresywnego paktu atlantyckiego.

Prasa amerykańska przywiązuje mniejszą wagę do obrad w Ottawie niż do rozmów, jakie de Gasperi ma odbyć w końcu miesiąca w Waszyngtonie z T[illegible] i Achesonem i k[illegible] rewizji traktatu pokojowego z Włochami oraz dalszego uzbrojenia Włoch.

Mimo, że w 1947 r. Stany Zjednoczone wraz ze Związkiem Radzieckim, Anglią, Francją i innymi krajami podpisały traktat pokojowy z Włochami, amerykańskie koła rządowe nie ukrywają, iż zamierzają naruszyć postanowienia tego traktatu i domagać się od rządu włoskiego znacznego zwiększenia stanu liczebnego i uzbrojenia jego armii.

Amerykanie przyznają się do naruszenia neutralnej strefy Kaesongu

Prowokacyjne „pomyłki"

mają na celu niedopuszczenie do wznowienia rokowań rozejmowych

PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin donosi, że mimo próby ze strony amerykańskich oficerów łącznikowych zaprzeczenia oczywistemu faktowi ostrzelania neutralnej strefy Kaesongu w dniu 10 września przez samolot amerykański, dowództwo wojsk amerykańskich musiało ogłosić następujący komunikat:

„Sztab sił lotniczych na Dalekim Wschodzie komunikuje, iż w dniu 10 września o godz. 1.41 stacje radarowe doniosły, że nad Kaesongiem przeleciał jeden z bombowców III eskadry amerykańskiej. Po wylądowaniu pilot zameldował, że dokonał obstrzału rejonu, co do którego przypuszczał, iż nie leży w strefie neutralnej. Jednakże stacje radarowe stwierdziły, że był to rejon Kaesongu".

Komunikat ten dowodzi niezbicie stwierdza Agencja Nowych Chin, — że samoloty, które zbombardowały 22 sierpnia i 1 września neutralną strefę Kaesongu celując w siedzibę delegacji koreańsko-chińskiej również były samolotami amerykańskimi. Wówczas dowództwo amerykańskie rozmyślnie nie opublikowało dokładnych danych dostarczonych przez stacje radarowe twierdząc, że te stacje wykryły obecność nad Kaesongiem jakichś samolotów „nieznanych". Z ostatniego komunikatu dowództwa amerykańskiego wynika jasno, że stacje radarowe potrafią doskonale ustalić do czyich sił zbrojnych należą samoloty znajdujące się w zasięgu ich działania. Bajeczka o samolotach „nieznanych" była naiwnym wybiegiem mającym na celu ukrycie faktu, że były to amerykańskie samoloty wojskowe.

Od 17 sierpnia do 8 września br. samoloty amerykańskie naruszyły w 170 wypadkach neutralną strefę Kaesongu. Nie ulega więc wątpliwości, że plan prowokacji został przez dowództwo amerykańskie dokładnie opracowany. Zresztą wszyscy mieszkańcy Kaesongu mogą zaświadczyć, że od chwili rozpoczęcia rokowań nad strefą neutralną Kaesongu przelatują tylko samoloty amerykańskie.

Strona amerykańska — stwierdza w zakończeniu Agencja Nowych Chin — odmawia nadal uporczywie załatwienia szczerze i z całym poczuciem odpowiedzialności sprawy szeregu dokonanych przez nią prowokacyjnych incydentów. Stanowi to nowy dowód, że Amerykanie czynią wszystko, by nie dopuścić do wznowienia rokowań rozejmowych w Kaesongu.

„Konferencja"

generałów i admirałów Hitlera

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja zachodnio-niemiecka, w Bonn odbyła się „konferencja" generałów i admirałów b. armii hitlerowskiej. W obradach b. soldateski hitlerowskiej wzięło udział przeszło 80 osób, m. in. wielcy zbrodniarze wojenni — generałowie Guderian, Kurt Student, Friesner, Manteuffel, Haeuser, admirał Hansen.

Na „konferencji" tej zwołanej na rozkaz zachodnich władz okupacyjnych, podjęto decyzję utworzenia jednej organizacji — „Związku żołnierzy niemieckich", która połączy wszystkie istniejące w Niemczech Zachodnich oficjalnie i półoficjalnie organizacje wojskowo-faszystowskie i nacjonalistyczne oraz formacje wojskowe. Celem wyżej wspomnianej organizacji jest zjednoczenie wszystkich żołnierzy i oficerów armii hitlerowskiej. Przewodniczącym „związku żołnierzy niemieckich" mianowano b. generała armii hitlerowskiej Friesnera. Związek ma liczyć 4 miliony członków.

Komitet słowiański w Polsce w 7 rocznicę wyzwolenia Bułgarii

WARSZAWA (PAP). Komitet Słowiański w Polsce w 7 rocznicę wyzwolenia Bułgarii przesłał Komitetowi Słowiańskiemu Bułgarii depeszę z serdecznymi pozdrowieniami i życzeniami dalszych sukcesów na polu socjalistycznego budownictwa oraz w walce o pokój.

Komitet Słowiański w Polsce przesłał również za pośrednictwem Komitetu Słowiańskiego Bułgarii najserdeczniejsze życzenia z okazji 51 rocznicy urodzin przywódcy narodu bułgarskiego Wyłko Czerwenkowa.

Zbrodnie amerykańskie w Korei

Czasopismo „Nowa Korea" donosi o nowych zbrodniach interwentów amerykańskich w Korei.

We wsi Posek w gminie Rianga interwenci aresztowali chłopa Kim Czo-Ira za to, że brał udział w przeprowadzaniu reformy rolnej. Barbarzyńcy, morząc aresztowanego głodem, związali mu ręce drutem. w nos wbili kółko żelazne i pokłuli całe ciało bagnetami. Następnie wrzucono go do jamy i zastrzelono.

Jak zapobiegać i leczyć chorobę Heine Medina?

WARSZAWA (PAP). W zarządzie głównym Polskiego Czerwonego Krzyża odbyła się konferencja prasowa poświęcona sprawie zapobiegania i leczenia choroby Heine Medina.

Zagadnienie to przedstawiła zebranym dyrektor departamentu ochrony zdrowia Matki i Dziecka w Ministerstwie Zdrowia — dr Słomczyńska.

Zasadniczym sposobem ustrzeżenia się od zachorowania, jest jak najdalej posunięta czystość zarówno osobista, jak i domu, zakładu pracy, szkoły itp. Głównym źródłem zakażenia są wszelkiego rodzaju nieczystości i dlatego też zagadnienie zapobiegania epidemii Heine Medina wiąże się ściśle ze sprawą podniesienia ogólnego stanu sanitarnego kraju oraz higieny osobistej.

Częste mycie rąk, szczególnie przed jedzeniem, mycie owoców oraz używanie wody w stanie przegotowanym posiada pierwszorzędne znaczenie w walce z tą chorobą.

Heine Medina jest chorobą epidemiczną, ukazującą się zwykle na jesieni, zarówno w Europie, jak i w Stanach Zjednoczonych.

Nieznaczny wzrost zachorowań na Heine Medina, jaki ma miejsce w tym roku stał się powodem do wzmożenia propagandy plotek i kłamstw szerzonych przez wrogów Polski Ludowej. Wykorzystując nieświadomość rodziców wróg usiłuje wyolbrzymiać skutki i zasięg tej choroby, b. często w celach spekulacyjnych.

Obecnie nieuzasadniona panika wywoływana na skutek plotek zaczyna się uspokajać. Rodzice w wielu wypadkach zrozumieli, że ścisłe stosowanie się do wskazówek organów służby zdrowia, jest jedynym sposobem zapobieżenia epidemii Heine Medina.

Władza ludowa otoczyła niesłychanie troskliwą opieką swych najmłodszych obywateli. Troska o ich zdrowie jest jednym z naczelnych zadań, jakie postawione zostały przed służbą zdrowia w Polsce Ludowej.

Wszystkie dzieci, które zachorowały na Heine Medina są natychmiast umieszczane w szpitalu i zapewnioną mają najlepszą opiekę lekarską. Zarówno pobyt, jak i przejazd do szpitala, są całkowicie bezpłatne. Okres zakaźny choroby trwa około 40 dni, w czasie których objawy choroby, w większości wypadków ustępują zupełnie i dzieci wypisywane są do domu. W nielicznych przypadkach, gdy dzieci wymagają dalszego leczenia, leczenie to przeprowadza się w tzw. ośrodkach rehabilitacyjnych, gdzie dzięki stosowaniu najnowocześniejszych używanych na całym świecie metod leczenia ogromny procent dzieci wraca do zupełnego zdrowia.

Dziś w Polsce Ludowej na skutek nieustannych wysiłków Rządu i całego społeczeństwa, w odróżnieniu od okresu przedwojennego wszystkie dzieci chore na Heine Medina mają zapewnioną najlepszą opiekę.

W obecnej chwili każdy dzień przynosi polepszenie sytuacji w dziedzinie zwalczania Heine Medina.

SPARTAKIADA

REKORD POLSKI W RZUCIE GRANATEM

W piątek przed południem odbyły się przedbiegi 400 m ppł. i 80 m ppł. oraz eliminacje w rzucie granatem mężczyzn. Na dobrym poziomie stały rzuty granatem, gdzie minimum kwafilikujące do finału — 65 m przekroczyło 15 zawodników.

W III serii rzutów Jarosz z CWKS ustalił nowy rekord Polski uzyskując wynik 71,67.

Dobre wyniki uzyskano także w przedbiegach na 80 m ppł. Najlepszy czas miała tu rekordzistka Polski Gościniakówna (Gwardia) — 12,6 sek., która jest zdecydowaną faworytką tej konkurencji.

KRUŻA PRZEGRYWA Z IZYDORCZYKIEM

W piątym dniu turnieju pięściarskiego o mistrzostwo Spartakiady rozegrano pierwsze dziesięć walk półfinałowych.

W wadze muszej Justka wypunktował Faskę (Stal).

W koguciej Stefaniuk (Gwardia) zwyciężył na punkty słabo walczącego Frydrycha (Stal).

W wadze piórkowej Kruża (CWKS) przegrał przez dyskwalifikację w III rundzie z Izydorczykiem (Spójnia).

W wadze lekkiej Kudłacik (Kolejarz) pokonał na punkty Pankego (CWKS).

W wadze lekkopółśredniej Wytykowi (Kolejarz) przyznano zwycięstwo punktowe nad Kempą (Stal).

W półśredniej Chodorowski (Gwardia) wygrał na punkty z Kochem (Budowlani).

W wadze lekkośredniej Wojtkowiak (Stal) zwyciężył nieoczekiwanie na punkty Kraska (Gwardia).

W wadze średniej Cebulak (CWKS) wygrał na punkty z Dampem (Stal).

W wadze półciężkiej Nowara wygrał zdecydowanie na punkty z Wojciechowskim (Unia).

W wadze ciężkiej Kosturkiewicz (Stal) przegrał przez dyskwalifikację z Paterokiem (Górnik).

SIATKÓWKA

W ostatnim dniu eliminacji w siatkówce uzyskano następujące wyniki:

Siatkówka mężczyzn — grupa A: Spójnia — Włókniarz 2:0 (15:7, 15:11).

Grupa B: Stal — Unia 2:1 (15:8, 14:16, 15:12); Kolejarz — Budowlani 2:0 (15:12, 15:12).

Siatkówka kobiet — grupa A: CWKS — OGNIWO 2:1 (9:15, 15:13, 15:13).

Grupa B: Kolejarz — Górnik 2:0 (17:15, 15:3).

KOSZYKÓWKA

W grupie A. dużą niespodziankę sprawili młodzi koszykarze Stali wygrywając po zaciętej grze z rutynowaną drużyną AZS 52:49 (26:23). W drugim spotkaniu koszykówki mężczyzn w gr B — CWKS pokonał Górnika 64:43 (31:18).

W koszykówce kobiet w gr A Włókniarz po ładnej grze wygrał z CWKS 43:28 (24:16). W gr. B Gwardia pokonała zdecydowanie Budowlanych 63:25 (35:9).

LEKKOATLETYKA

Z czterech finałów lekkoatletycznych rozegranych w piątek 14 bm. po południu najlepiej wypadł bieg kobiet na 500 m, w którym zwyciężyła Piwowarówna w czasie 1:19,6. Wynik ten jest pierwszym oficjalnym rekordem Polski w tej konkurencji.

W miedzybiegach na 400 m Kuśmirek uzyskał najlepszy powojenny wynik w tej konkurencji — 56,4.

W sztafecie 4×400 m rozegrano 2 przedbiegi. W pierwszym doskonałą formę wykazał Buhl, zapewniając zwycięstwo Gwardii przed CWKS i Spójnią.

DRUGI TYTUŁ MISTRZOWSKI ZDOBYWA ILWICKA

500 m kobiet: 1. Piwowarówna (Stal) 1:19,6, 2. Minnicka (Budowlani) 1:19,6, 3. Górecka (Gwardia) 1:19,8.

Skok w dal kobiet: 1. Ilwicka (AZS) 5,45, 2. Gburkówna (Spójnia) 5,39, 6. Gościniakówna (Gwardia) 5,10.

Skok w zwyż mężczyzn: 1. Cecula (Budowlani) 1,85, 2. Spychalski (Budowlani) 1,80, 3. Weinberg (Gwardia) 1,75, 4. Skałbania (AZS) 1,75, 5. Bagiński (Gwardia) 1,75, 6. Kowalski (AZS) 1,75.

Dysk mężczyzn: 1. Łomowski (Gwardia) 43,92, 2. Zochowski (CWKS) 43,14.

PŁYWANIE

Finały konkurencji pływackich, których eliminacje przeprowadzono przed południem przyniosły niespodzianki. Należy do nich zdecydowane zwycięstwo kobiecej sztafety Kolejarza na dystansie 4×100 m st. klas. Zawodniczki Kolejarza, które doskonale popłynęły zdołały wyprzedzić Gwardię i Ogniwo.

O oto wyniki finałowych konkurencji:

100 m st. klas. mężczyzn — 1) Petrusewicz (St.) 1:18,0, 2) Goszkowski (Wł.) 1:19,5, 3) Szołtysek 1:19,7.

100 m st. mot. kobiet — 1) Dobranowska (Ogn.) 1:28,3.

1500 m st. dow. mężczyzn — 1) Gremlowski (Ogn.) 20:22,9.

4×100 m st. klas. kobiet — 1) Kolejarz 6:18,0 2) Gwardia 6:25,8, 3) Ogniwo 6:27,5.

*

PIŁKARZE POMORZA WALCZĄ W POZNANIU

Reprezentacja piłkarska Pomorza wyjeżdża w niedzielę 16 bm. do Poznania na rewanżowe spotkanie z reprezentacją okręgu poznańskiego. Barw Pomorza bronić będzie następująca jedenastka:

Burchardt (Gwardia, Bydg.), Kossobucki (Kol., Tor.), Dziadek (Gwardia Bydg.), Przybylski (Gwardia Bydg.), Nowacki (Kol. Bydg.), Mazurkiewicz (Gwardia Bydg.), Rembecki (Kol. Tor.), Nowak (Kol. Bydg.) Brzeski (Gwardia Bydg.), Andrzejewski (Kol. Bydg.), Szwajkowski (Kol. Bydg.). W rezerwie pozostają: Grochowina i Wilczek.

Stanisław Zieliński

OSTATNIE OGNIE

POWIEŚĆ 84

Strumień przepływał przez łąkę i dzielił ją ot tak... — patrzyłem w ślad za patykiem — tu wieś, tam dwór. Od drogi aleja wysadzana topolami. Tu się takich drzew nie widzi... Ale błoto w tej alei! Pożal się Boże! Trochę deszczu spadnie i już bagno się robi, że utopić buty można. Zawsze tak było, więc i za mojej pamięci nikt o wybrukowaniu dworskiej alei nie myślał. Bywało, pan wyjeżdża samochodem, droga sucha i kurz bije wysoko ponad topole. A za tydzień. — Ho! Czwórkę koni musieli posyłać na spotkanie, żeby maszynę przeciągnęła przez błoto do dworu. Niedługo jeździli samochodem. Najpierw poszedł las, potem maszyna. Na koniec państwo odjechali do Łodzi — miasta albo i do Warszawy. We dworze nastał nowy pan, Szulawka. I z niedobrego zrobiło się złe.

Słuchałem z rosnącym zaciekawieniem. Podsuwałem papierosy i nie zadawałem pytań, by nie zrywać wątku. Saper wpatrywał się w pokreśloną patykiem ziemię.

— Mówili ludzie, że to fabrykant. Co dla takiego bydlątko albo człowiek? Nic! Jemu papier ważny! No i doszukali się w papierach, że cała łąka dworska, a nie pół, jak było — po strumień. I dopiero się zaczęło. Bogatsi gospodarze ułożyli się z panem. Mieli czym płacić za łąkę. A my? Ani pieniędzy, ani łąki. Wypadało krowę chrustem karmić. Pan łąkę drutem otoczył, jakby to był lager, nie pastwisko. W nocy ktoś słupy podciął, drut zwinął i wywiózł. Przyjechała policja i jak to zwyczajnie na wsi: baby straszą, dzieci wypytują, a chłopów zabrali do szkoły na „edukację". Pewnie, ten i ów pił więcej niż zwykle, więc podejrzenie mieć mogli, że to pieniądze za pański drut. Ale co się policiant dowie na wsi? Tyle, co mu we dworze powiedzą. Więc policja zabrała się z powrotem. Sołtys wsunął im na furkę wszystkiego po trochu, jak się to policiantowi od chłopa należy. Po wyjeździe posterunkowych nadjechał pan z Warszawy. W straszną wpadł złość. Pogadał z kim należy i starych policjantów wysłali za karę aż pod rosyjską granicę. Na posterunek w miasteczku przyszli nowi. Nowa miotła zawsze ostrzejsza... Stary Szulawka pogniewał się na Kalinki. Administrator ludzi z całego powiatu ściągał do pracy, u nas nikt grosza nawet nie zobaczył. Ludzie przycichli, bo policja trzy razy w tygodniu wpadała. Tu zły komin, tam płot niedobry, pies nie uwiązany, tylko kury i prosiaki zawsze były im jak potrzeba. Aż raz, nad ranem przywlókł się stary Jaskółka z przestrzeloną ręką.

— Jaskółka? Czekajcie, czy nie ojciec Grzegorza?

— Nie. Michał, bo młodszy brat, Józef, wyjechał do Ameryki po tamtej wojnie. Więc tak... Mówili, że pan solą strzela. Okazało się nieprawda, bo Jaskółka miał w ręce śruciny jak ustrzelony zając. Ręka mu prędko wydobrzała, tylko zginać jej już nie mógł i przed każdą burzą rwała, jakby w niej kto drutem gmerał. Potem to nawet korzyść była z Jaskółki. W żniwa, gdy przychodził taki ranek duszny i gorący, a wiatr zrywał się nagle i cichł, pytali gospodarze: — Jaskółka, jakże wasza ręka? Rwie? — Jeżeli pokręcił głową, to każdy już wiedział, że burza przejdzie bokiem i grad spadnie na inny powiat. Po żniwach Szulawka wracał, jak każdego roku, do Warszawy pilnować swojej fabryki. Droga do stacji biegła przez las. Pociąg przychodził nad ranem, więc pan musiał jechać na noc. Może wiecie? Za lasem zaraz była rzeczka i most na niej, niewysoki, lecz długi, bo na wiosnę wody przybierało dużo. Tak mniej więcej w połowie mostu jedna belka przegniła i zupełnie wypadła. Każdy, kto przez most jeździł, dobrze o dziurze wiedział i nie słyszałem, żeby komuś coś złego się od niej stało. Prawda, że wtedy noc była ciemna. Konie wjechały na deski, stangret ściągnął je trochę w lewo. Aż nagle z dziury furknęło coś białego i skrzekot się rozległ jak diabli. Konie w bok! Pan zdążył tylko krzyknąć. — Trzymaj, chamie! — Ale jak tu trzymać! Trzasła bariera i wszystko poszło w dół.

Szulawkę zawieźli potem do szpitala i tam mu nogę i rękę wzięli w gips. Stangreta opatrzył felczer w miasteczku. Koni żal było. Naturalnie policja zaraz do Jaskółki. A starego w chacie nie ma... Pytają: — Gdzie? — Baba kręci, ni to ni sio odpowiada. Podobno nad wieczorem wybrał się do miasteczka. Pewnie pije, bo za wróżby z ręki zebrał trochę złotych. Policjanci na rowery i do miasteczka. Jaskółkę znaleźli na posterunku. Spił się jak hrabia i całą noc przespał na pryczy. A wypadek stał się koło północy. Puścili Jaskółkę i tylko dla porządku przyłożyli mu parę razy gumą. Stary w krzyk, że do brata w Ameryce napisze! Więc potrącili go jeszcze trochę i stary powędrował do chaty. — Śmiał się w kułak z policji, bo już wieczorem rwała go ręka.

W południe niebo zaciągnęło się chmurami, wiatr zerwał się nagły i wszystko zasłonił kurzem. Deszcz lał do późnej nocy. Rzeka przybrała, zmyło most na czysto i następnego dnia, kiedy burza odeszła, nie warto było już jeździć na miejsce wypadku. Ale policja nie wierzy ani w duchy, ani w strachy. Po tygodniu wybrali ze wsi prawie wszystkich. Poszedł i Jaskółka. Jednych puszczali, drugich zabierali i tak ciągnęło się aż do wojny. Gdy przyjechałem na urlop do Kalinek, dzieci uciekały na widok munduru. We wsi zostały baby, dzieci i bieda.

— Ciekawe, czyja teraz jest łąka? Chyba już nie Szulawki? Jak myślicie? Jak p a n myśli? — poprawił się saper.

— Słyszałem, że w Polsce dzielą dworską ziemię.

— Tu też tak mówią, ale — saper spojrzał na mnie z ukosa — jeden kapitan nas ostrzegł: Kto złakomi się teraz na ziemię, temu rząd londyński wszystko odbierze i z torbami puści. I będzie chłop gorszym dziadem niż był przed wojną. Więc ludzie w oddziale boją się... Porucznik zapowiedział, że jak tylko skończymy grzebać Amerykanów, to zaraz idziemy na wojnę i z wojny do Polski. Ciekawym, co pan Szulawka robi? Chłopska ręka nie dorówna pańskiej nodze...

— Myślicie, że wojna będzie?

W przodującej jednostce

Na stanowiskach bojowych

Długo i starannie przygotowywano się do tego dnia. Żołnierze jednostki artylerii przeciwlotniczej, dowodzonej przez oficera **Motaka** wiedzieli dobrze, że nadchodzące ostre strzelania staną się egzaminem ich sprawności bojowej, bilansem ich dotychczasowych osiągnięć.

— **Jednostka nasza** — powiedział nam z dumą oficer **Głowacki — trzykrotnie już zdobyła nagrodę przechodnią Ministra Obrony Narodowej, uzyskując ją na własność! Wyróżnienie takie zobowiązuje!**

Wzorując się na pięknych tradycjach artylerii przeciwlotniczej Armii Radzieckiej, wsławionej walkami pod Moskwą, Leningradem i Stalingradem, kontynuując chlubne tradycje I Dywizji Artylerii Przeciwlotniczej Odrodzonego Wojska Polskiego — żołnierze jednostki oficera Motaka wzorowo wykonują swe zadania, podnosząc ustawicznie stopień wyszkolenia, uzupełniając swą wiedzę fachową i polityczną.

Kiedy przyszedł wreszcie ten od dawna oczekiwany wieczór i pododdział oficera Głowackiego otrzymał rozkaz wymarszu na stanowiska bojowe — nikt nie czuł zdenerwowania. Zwiadowcy, telefoniści, radiotelegrafiści, obsługa dalmierza — przygotowani byli należycie.

Wyszli o zmierzchu. Forsownym marszem dążył pododdział w oznaczonym kierunku i nocą przybył na miejsce. Jeszcze nie zdążyło zarumienić się niebo na wschodzie — gdy żołnierze szybko i sprawnie zamaskowali działa i wykopali stanowiska ogniowe.

Przedświt był chłodny, powietrze czyste i rześkie. Wolno ciągnęły się kwadranse oczekiwania. Nagle meldunek zwiadowców:

— Czołgi!

W szkłach lornetki zarysowują się kontury nacierających maszyn. Posuwają się szybko. Są jeszcze zasłonięte dymem, ale widać je już wyraźnie.

Kapral **Ciura** spogląda na celowniczego, bombardiera **Rączkę**. W porządku. Obsługa działa jest na stanowisku. **Pada komenda: ognia!**



Łączność — to nerw armii.

Ciszę rozrywa huk wystrzałów. Las napełnia się łomotem. Ognia! Ognia!

Celowniczy przenosi ogień z jednego czołgu na drugi. Znowu komenda. Huk nacierających maszyn słabnie i po chwili milknie.

Wszystkie pociski trafne. Zniszczono cztery czołgi. Nie na darmo żołnierze pododdziału oficera Głowackiego nazywani są w jednostce **„mistrzami artyleryjskiego ognia".**

Po pewnym czasie „nieprzyjaciel" ponownie rozpoczął natarcie. Tym razem z flanki. Momentalnie spostrzeżone czołgi zostały pokryte ogniem działonu kaprala **Majora.** Bombardier **Sieliwiak** nie wywiązał się gorzej ze swego zadania niż bombardier Rączka. **Natarcie się załamało.**

Późnym wieczorem żołnierze wrócili do obozu. W parę dni później przyszedł nowy rozkaz: **„osłonić zgrupowanie naszych wojsk przed samolotami „npla"!**

Forsowny, nocny marsz. Zajęcie stanowisk ogniowych, zamaskowanie dział. Zaczyna świtać. Cisza.

Zwiadowca - obserwator bomb. **Płoński** czujnie lustruje niebo przez lornete. W pewnej chwili — w słuchawkach rozbrzmiewa cichutkie brzęczenie silnika. Lecą!

Padają rozkazy. Żołnierze już są przy swoich działach. Zajęcie stanowisk przygotowanie dział do otwarcia ognia — zajmuje parę sekund.

Daleko, między pierzastymi obłoczkami, ukazuje się sylwetka samolotu. Natychmiastowe rozpoznanie. Nieprzyjaciel! Meldunek do dowódcy. Komenda otwarcia ognia. Ostatnie czynności: dalmierzysta **Tryngiel** szybko i dokładnie dokonuje pomiarów wysokościowych. Dowódca dalmierza, kapral **Lebioda** — przekazuje dane oficerowi.

Pierwsza salwa. Przewala się donośnym echem po okolicy. Za nią następna. Kilka sekund i znowu salwa. Działon bije raz po razie. Tuż obok płynącej błękitem nieba maszyny rozrywają się pierwsze wybuchy. Białe obłoczki całkowicie przesłaniają cel. — Ognia!

Trafiony.

W ciągu trzech dni, jakie żołnierze pododdziału oficera Głowackiego spędzili na stanowiskach bojowych — rozbito kilka ataków, odparto kolumny nacierających czołgów, zmuszono do odwrotu eskadrę bombowców.

Zadanie bojowe wykonane zostało wzorowo. Tak, jak przystało na żołnierzy Odrodzonego Wojska Polskiego.

Kiedy wracali do obozu — mocno i hardo brzmiała melodia żołnierskiej piosenki. Zapadał już zmierzch, szczękały zamki karabinów, wieczorna rosa osiadała na stalowych lufach dział.

Okoliczni chłopi przystawali, odprowadzając wzrokiem maszerującą kolumnę. W chłopskich oczach widniała duma i radość.

To przecież ich wojsko, stojące na straży ich rodzin i domostw, złożone z ich synów, jakże różne od wojska, które zdążało tędy w pamiętnym wrześniu sprzed 12 lat!

Silne, nowocześnie uzbrojone, mistrzowsko władające sprzętem, celujące w wyszkoleniu. **Wojsko, stojące na straży pokojowej pracy naszego narodu, stanowiące groźne ostrzeżenie dla tych, którym solą w oku nasza niepodległość, którzy nienawidzą jasnych murów budującej się Warszawy i w niwecz pragnęliby obrócić nasz wspaniały, pokojowy dorobek.**

(Jot)



A po ćwiczeniach praktycznych — teoria. Trzeba zapoznać się z tym, co słychać w świecie, uzupełnić swe wiadomości i światopogląd.

Naokoło świata

Angielski „wyrozumiały imperializm"

w Nigerii i na Złotym Wybrzeżu

Wzrastające stale na sile ruchy wyzwoleńcze w krajach zależnych i kolonialnych zmuszają Anglię — imperium kolonialne świata — do przyjęcia nowej taktyki, przy pomocy której mogłaby ona utrzymać swój stan posiadania i nadal wyzyskiwać gospodarczo kraje kolonialne.

Niepowodzenia anglo-amerykańskich imperialistów w Azji, a w szczególności zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej, skłaniają Wielką Brytanię do zwrócenia baczniejszej uwagi na swe posiadłości afrykańskie. Rząd brytyjski stosuje tam nową taktykę, określaną w gwarze polityków zachodnio-europejskich jako „wyrozumiały imperializm". Polityka ta polega na przyznawaniu dawnym koloniom pewnej niezależności, dopuszczaniu do współrządzenia tubylczej burżuazji i inteligencji oraz ustanawianiu reprezentacji tych krajów drogą wyborów. Te „subtelniejsze" metody rządzenia, które zastępują stosowany dotąd w koloniach prymitywny terror, zostały opracowane przez brytyjski Colonial Office i zastosowane po raz pierwszy w afrykańskich koloniach Gold Coast i Nigerii.

Jeszcze przed drugą wojną światową mieszkańcy Gold Coast występowali przeciw brytyjskiej polityce kolonialnej na rzecz niepodległości Złotego Wybrzeża. Brytyjczycy próbowali początkowo złamać siłą wzrastające ruchy wolnościowe tubylców i np. przed trzema laty w czasie jednej z manifestacji w Akkra (stolicy Złotego Wybrzeża) zabili i ranili około 300 osób, osadzając w więzieniu przywódcę nacjonalistów Kwame Nkrumah. Szybko jednakże nasilenie walki wyzwoleńczej zmusiło Anglię do zmiany taktyki. Złotemu Wybrzeżu przyznano na podstawie specjalnej „karty" prawo do powołania w drodze wyborów własnego parlamentu. Parlament ten składa się z 84 członków, z których ludność wybiera tylko 38, dalszych 37 członków mianowanych jest spośród oddanych brytyjczykom szefów plemion, a pozostałe 9 miejsc zarezerwowano dla Anglików. Pragnąc zapewnić sobie zdecydowany wpływ na prace przyszłego parlamentu, Anglicy wprowadzili do „karty" postanowienie, iż gubernator brytyjski ma prawo weta w stosunku do każdego projektu ustawy, uchwalonego przez parlament. Wybory, które w tym roku odbyły się pod kontrolą policji brytyjskiej, przyniosły zdecydowane zwycięstwo partii ludowej, na której czele stoi Kwame Nkrumeh, albowiem partia ta zdobyła 35 spośród 38 mandatów, wybieranych w powszechnym głosowaniu. Sukces partii ludowej, która w swym programie umieściła na pierwszym miejscu hasło natychmiastowej niepodległości, świadczy o poważnym rozwoju ruchu wyzwoleńczego i antykolonialnego w Afryce, na który ma newry Colonial Office nie wywarły poważniejszego wpływu. Podobnie wygląda sprawa w Nigerii.

Nigeria jest krajem kilkanaście razy większym niż Gold Coast liczącym około 25 milionów mieszkańców i w porównaniu z innymi krajami Afryki podzwrotnikowej o znacznie wyższym poziomie gospodarczym i kulturalnym. Poza produktami kolonialnymi, jak kakao i kawa, Nigeria produkuje znaczne ilości węgla, cyny i innych minerałów. W produkcji przemysłowej zatrudnianych jest 300—400 tysięcy robotników, zgrupowanych w większych ośrodkach miejskich i okręgach górniczych i zorganizowanych w związki zawodowe, z których 75 proc. należy do Światowej Federacji Związków Zawodowych. Klasa robotnicza, choć jeszcze nieliczna, stanowi zorganizowaną siłę w walce o niepodległość, podobnie jak liczący około 100 tysięcy członków związek byłych żołnierzy, który wypowiada się zdecydowanie przeciw wysyłce żołnierzy Nigerii na Malaje, Koreę lub gdziekolwiek indziej poza granice kraju.

Najpoważniejszym ruchem politycznym Nigerii jest obecnie National Council of Nigeria and the Cameroons, kierowany przez N'Mamdi Azi Kiwe. Ruch ten nie posiada wyraźnie wykrystalizowanego oblicza politycznego, a zwłaszcza istnieją duże różnice między jego przywódcą, któremu zarzuca się brak zdecydowania, a młodzieżą, domagającą się „positive action" w walce z brytyjczykami.

Szereg ustępstw politycznych na rzecz ludności tubylczej, zawartych w konstytucji Richardsa, nie zmienia w niczym faktu utrzymywania Nigerii nadal w stanie pełnej zależności od Wielkiej Brytanii.

Odbywające się obecnie wybory w Nigerii w atmosferze skłócenia poszczególnych plemion przyniosą zapewne większość powolną brytyjczykom. Jednakże stały rozwój świadomości narodowej ludów Afryki, wzrost liczebny klasy robotniczej, która odgrywa coraz większą rolę w życiu mieszkańców Czarnego Lądu, pozwalają przypuszczać, iż taktyka „wyrozumiałego imperializmu", zastosowana przez brytyjski Colonial Office celem utrzymywania nadal ludów kolonialnych w stanie zależności, nie odniesie skutku i Afryka przestanie być ostatnim bastionem kolonialnego imperializmu.

Tadeusz Gout

TO BRZMI NIEPRAWDOPODOBNIE A JEDNAK...

Niemi odzyskują mowę

IKP odwiedza „Zakład dla Głuchych" w Ostromecku

Wśród szeregu szkół specjalnych w Polsce „Zakład dla głuchych" w Ostromecku cieszy się u centralnych władz szkolnych opinią zakładu stojącego na najwyższym poziomie naukowym. Fakt zaszczytnego uznania dla zakładu w Ostromecku kieruje nasze kroki do dawnego pałacu hrabiego Alvenslebena, zajmowanego dziś przez „Zakład dla głuchych". Zanim jednak podzielimy się z Czytelnikami odniesionymi tu wrażeniami, poczuwamy się do obowiązku uczynienia pewnej uwagi, uprzedzając nią pytanie niejednego czytelnika.

„Zakład dla głuchych" — nie zaś dla „głuchoniemych"? Słusznie. Zakładów o takiej „skróconej" nazwie dawniej nie było. Czy znaczy to, że nie ma obecnie głuchoniemych? Są. Ale są nimi tylko do chwili wstąpienia do odpowiedniego zakładu, jakimi są zakłady dla głuchych. Opuszczając zaś taki zakład, głuchoniemy sprzed kilku lat jest już tylko głuchym. Niemoty bowiem nie ma!

Czyżby więc niemi mogli mówić? Tak jest: niemi mówią!

* * *

NIEMI MÓWIĄ! To brzmi nieprawdopodobnie brzmi jak przenośnia, którą tak chętnie posługują się mówcy oskarżenia. Ale tutaj powiedzenie „niemi mówią" nie jest oskarżeniem. Jest stwierdzeniem prawdy. Prawdy medycznej i prawdy pedagogicznej. Jest sprostowaniem błędnego a powszechnego mniemania, jakoby głusi od dzieciństwa byli tak że dotknięci kalectwem niemoty i jakoby nigdy nie mogli przemówić.

* * *

Przestępując bramę wielkiego, 27 ha powierzchni liczącego, pięknego parku zakładowego i słysząc w nim gwar rozmowy, którym rozbrzmiewa gromadka „głuchoniemych" dzieci bawiących się na tarasie pałacu, prędko porzucamy koncept tytułu dla niniejszego reportażu, koncept, którego treścią miał być sens tego, co zawiera w sobie określenie „milczącej szkoły". Jest bowiem zgoła inaczej.

* * *

Naukowy wykład dyrektora Grabowskiego jest obszerny i zbyt specjalistyczny, choć oczywiście wcale nie może być wyczerpujący, bo zagadnienie głuchoty i „niemoty" wymaga poświęcenia mu całego życia ludzkiego, studiów wielu pokoleń naukowców i praktyków. Wykład ten zatem „streścimy" w kilku najniezbędniejszych zdaniach.

Wystarcza nawet najmniejszy strzęp bębenka, aby „niemego" nauczyć mówienia. Strzęp ten zaś posiada niemal każde dziecko, choć nie wystarcza on do chwytania dźwięków (nawet własnego „głosu"), który niemy posiada, jakkolwiek nie jest świadom tego. Jako głuchy bowiem nie ma środka kontrolnego, ani sposobu przekonania się o tym. Posiada więc głos, a nie mówi tylko dlatego, że o tym nie wie. Nie wie zaś dlatego, że nie czyta i nie pisze, a nie czyta i nie pisze, ponieważ z powodu głuchoty nie można mu tych sztuk przyswoić.

O mówieniu i rozumieniu decydują wyższe ośrodki mózgowe: motoryczny (Broka) i sensoryczny (Vernickego). Zdrowy umysł głuchoniemego posiada je w stanie nienaruszonym, zupełnie normalnym i zdrowym. Sztuka nauczania „niemego" mówienia polega na przebudowie nieartykułowanych dźwięków, które wydaje każdy „niemy" na dźwięki artykułowane, dźwięki, jakie wydajemy my wszyscy nie dotknięci niemotą, my wszyscy — mówiący!

Nauczyciel wskazując np. na nos i wymawiając głośno słowo „nos", porusza oczywiście wargami i językiem. Dziecko „nieme" powtarza ruchy ust i języka nauczyciela a dźwięk który wychodzi z ust dziecka musi w przybliżeniu odpowiadać brzmieniu słowa „nos". „Niemy" wypowiada słowo choć go nie słyszy. Sprawa polega więc nie na słuchu ale na funkcjonowaniu wspomnianych wyżej ośrodków mózgowych, gdzie ruchy ust i wskazanie na nos tworzą skojarzenie pojęcia „nosa" i odtąd już ruchy ust i języka, konieczne do wymówienia słowa „nos", a widziane przez niemego dają mu wyraźny obraz tego narządu węchu. Głuchy po prostu „słyszy" mózgiem, a dźwięk łowi oczami.

W pierwszym roku dziecko poznaje i uczy się wymawiać 150 słów, co wystarcza do porozumienia się w najprostszych sprawach otoczenia. W drugim roku dziecko wypowiada już zdania i może rozmawiać w sposób zrozumiały dla każdego. W następnych latach zakres jego wiadomości rozszerza się i dziecko może już nie tylko rozmawiać swobodnie ale nawet z pożytkiem czytać książki.

* * *

Rozmawiamy z kilkoma wychowankami..

Józef Piątkowski ma lat 14 i jest uczniem czwartej klasy szkoły podstawowej mieszczącej się w zakładzie. Na nasze pytania, kto mieszka w Warszawie odpowiada dość wyraźnie, a napewno zupełnie zrozumiale:

— Polska, stolica, Prezydent Bierut, Premier Cyrankiewicz, Marszałek Rokossowski.

Piątoklasistka Maria Kobzianka ze Szczecina, córka głuchoniemych rodziców opowiada o stosunkach rodzinnych i o tym, jakie czytała książki.

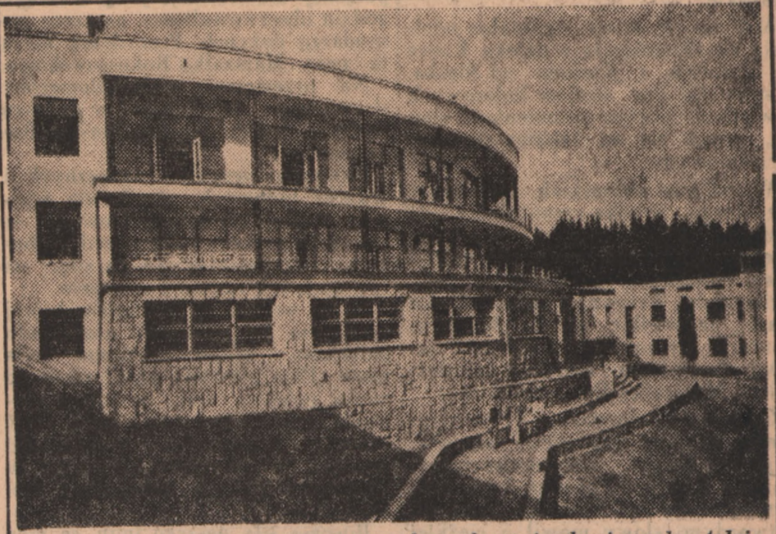
Piętnastoletnia Marysia Kiermaszówna uczy się już w zakładowej szkole zawodowej. Będzie krawczynią. Sama nam o tym mówi. W czasie wakacji zwiedziła Kraków i Wieliczkę. Chętnie czyta „Przyjaciółkę" i rozumie prawie wszystko. Rozmowa z koleżankami i kolegami sprawia jej dużo satysfakcji.

Uczeń II klasy szkoły zawodowej 15-letni Mieczysław Grajek z Bydgoszczy jest najbardziej zaawansowany w mowie. Nigdy nie przypuszczaliśmy, że ten inteligentny chłopiec dotknięty był kiedyś niemotą. W czasie wakacji Miecio dużo czytał, a także zdobył normy SPO.

Wszystkie dzieci są tutaj bardzo szczęśliwe. W „Zakładzie dla głuchych" w Ostromecku jest tych dzieci w wieku od 7 do (nawet!) 22 lat — 157. O trosce, jaką państwo otacza te dzieci świadczy fakt, że personel pedagogiczny, wychowawczy i administracyjny składa się aż z 72 osób, w czym mieści się liczba 29 pedagogów. Zakład w Ostromecku jest szkołą posiadającą zakłady wszelkich stopni nauczania i szkolenia zawodowego. Posiada więc: dom dziecka (internaty), szkołę specjalną podstawową, szkołę średnią zawodową specjalną, warsztaty szkoleniowo - produkcyjne i ośrodek rolny o powierzchni 82 ha ziemi ornej, sadu i ogrodu. Nauka jest na wysokim poziomie, mieszkanie bliskie komfortu, a wyżywienie najwyższej wartości.

Dziecko, przychodząc do ostromeckiego zakładu nieme i głuche, opuszcza go już tylko jako głuche, z umiejętnością mówienia, zawodem i patentem pełnowartościowego obywatela.

Raff



Obok wielkich inwestycji przemysłowych i mieszkaniowych, stałej rozbudowie ulegają urządzenia służące ochronie zdrowia ludności. Niedawno został oddany do użytku nowoczesny pawilon gruźlicy kostno-stawowej w Państwowym Sanatorium Przeciwgruźliczym w Istebnej (G. Śląsk), obliczony na 120 łóżek.

Na zdjęciu: Ogólny widok nowego pawilonu od strony południowej. (Foto — CAF)

RZEMIEŚLNIK POLSKI

Gdzie źródła zła?

W „Trybunie Ludu" ukazał się artykuł Pawła Zelickiego pt. „O właściwą organizację zbytu artykułów drobnej wytwórczości".

Jak wynika z wywodów autora wspomnianego artykułu, rosną od szeregu **miesięcy remanenty nie sprzedanych czyli niesprzedażnych artykułów według naszych informacji niezwykle wysokich sum**, w tym samym czasie, w którym na ogół istnieje coraz bardziej wzrastające zapotrzebowanie na wszelkie artykuły drobnej wytwórczości, które winny się znaleźć w sklepach nie tylko „Spólnoty Pracy", ale i wielu innych, w stosunku do których „Spólnota Pracy" jest generalnym dystrybutorem. Należy bowiem wziąć pod uwagę, **że bez mała 50 proc. całej produkcji drobnej wytwórczości** — zarówno spółdzielczej, jak i produkcji wojewódzkich zarządów przemysłu terenowego — **ma być rozprowadzane przez „Spólnotę Pracy".**

Autor wspomnianego artykułu, Paweł Zelicki, wybitny znawca przedmiotu, już w samym tytule postawił doniosłej wagi problem, o którego właściwe rozwiązanie należy się pokusić. Problem, który z jednej strony dotyczy żywotnych interesów konsumenta, rekrutującego się w olbrzymiej większości ze świata pracy, z drugiej strony zaś zahacza o tak istotne w naszych warunkach sprawy, jak **niepotrzebne i szkodliwe zamrażanie środków finansowych, czy też marnotrawstwo cennych materiałów i pracy ludzkiej, w pewnych wypadkach niewątpliwie graniczące z przestępstwem.**

W swej wnikliwej analizie Paweł Zelicki dał nam dość szczegółowo sprecyzowaną diagnozę natomiast jeśli chodzi o terapię, to raczej ją tylko w ogólnych zarysach naszkicował. Ale od dobrej diagnozy do właściwej terapii droga już jest stosunkowo łatwa.

Wróćmy więc do przeprowadzonej przez Pawła Zelickiego analizy przyczyn niepożądanego stanu rzeczy w omawianej dziedzinie. Dadzą się one ująć w następujących punktach:

1) Mechaniczne planowanie wojewódzkich ogniw spółdzielczości pracy, nie uwzględniające potrzeb terenowych i nie biorące pod uwagę sezonowości.

2) Fałszywa tendencja do produkowania w Spółdzielniach Pracy na sposób fabryczny zbyt wielkimi seriami, a więc dublowanie przemysłu kluczowego przy znacznie droższej robociźnie, zamiast nastawiania produkcji na mniejsze serie i bardziej urozmaicony asortyment. To nieuwzględnianie przez drobną wytwórczość potrzeb szerokiego wachlarza asortymentowego oraz niedbałość o jakość są niewątpliwie jednym z głównych powodów wzrastania remanentów.

3) Nieudolność w przerzutach towarem.

4) Niechętny stosunek dystrybutorów do odbierania drobnych artykułów, na które wśród konsumentów jest ogromny popyt, niestety z tego powodu niezaspokajany, co powoduje wśród nich niezadowolenie w tym samym czasie, w którym artykuły te zalegają składy.

5) Zbyt lekkomyślne szafowanie z takich czy innych często nieuzasadnionych przyczyn pojęciem „niechodliwy" w stosunku do towarów, do których tego pojęcia faktycznie odnieść nie można.

6) Zbytni liberalizm przy przyjmowaniu nadesłanej produkcji.

7) Zbyt długa, często dająca się poważnie skrócić droga od producenta do odbiorcy.

Stwierdzenie ob. Zelickiego, **że warunkiem sprawnego wykonania przez drobny przemysł ogromnych zadań, nakreślonych w Planie 6-letnim, jest prawidłowe, wnikliwe planowanie produkcji i zharmonizowanie jej ze zbytem, przede wszystkim na miejscowym rynku, jest niewątpliwie słuszne.** Również słuszne jest twierdzenie, iż dla prawidłowego uruchomienia rezerw drobnej planowej produkcji i zbytu konieczne jest nie tylko formalne zwierzchnictwo prezydiów wojewódzkich i miejskich Rad Narodowych oraz wojewódzkich komisji planowania gospodarczego nad drobną wytwórczością, lecz **roztoczenie nad nią rzeczywistej, stałej systematycznej opieki i kontroli.**

Wydaje się nam jednak, że te w ogólnych zarysach nakreślone środki i sposoby usunięcia niedociągnięć i niedomagań zarówno w produkcji jak i w zbycie drobnej wytwórczości, wymagają bardziej szczegółowych rozważań.

Właściwa rola drobnej wytwórczości

Mamy wrażenie, że źródłem zła jest **niezrozumienie przez drobną wytwórczość właściwej jej roli w układzie naszych sił produkcyjnych**. Mówi się wprawdzie i to dość często o tym, że drobna wytwórczość jest uzupełnieniem wytwórczości kluczowej, ale w praktyce nie wyciąga się niestety z tego właściwych wniosków. I to właśnie zagadnienie wymaga bliższego omówienia. Należy więc stwierdzić, **że drobna wytwórczość winna być tym narzędziem w naszej polityce produkcyjnej, które sprawnie i szybko likwiduje braki i uzupełnia luki na rynku.**

Wynika z tego jasny wniosek, **że planowanie drobnej wytwórczości musi być całkowicie inne niż planowanie przemysłu kluczowego.** O ile planowanie w przemyśle kluczowym z natury rzeczy musi być długofalowe, o tyle planowanie drobnej wytwórczaści nie może mieć tego charakteru, **musi ono być krótkofalowe i obejmować zasadniczo jeden sezon.**

Chodzi bowiem o to, aby przy planowaniu drobnej wytwórczości **uchwycić najświeższe tendencje rynkowe i bardzo szybko do nich się zastosować.**

To jednak samo jest jeszcze mało, **chodzi również o to, aby na odcinku drobnej wytwórczości była możliwa maksymalna elastyczność w zastosowaniu się do sygnalizowanych z terenu zmian w tendencjach rynkowych.**

Skrócić drogę rozdziału towarów

Tyle od strony produkcji. **Przed aparatem zbytu stoi natomiast inne wielkie zadanie: znaleźć środki i sposoby, aby towar potrzebny i już wyprodukowany jak najkrótszą drogą bez zahamowań dotarł do konsumenta.** Stąd wypływa wniosek, że cały dotychczasowy sposób przyjmowania towaru od producenta i lokowanie go w składach musi ulec gruntownej rewizji. Wtedy unikniemy takich niestety w naszej praktyce znanych wypadków, kiedy towar przeznaczony na określony sezon dostarczany jest zbyt późno i musi czekać na następny sezon z tym, że jeszcze niewiadomo, czy do tego czasu nie zmienią się kierunki nasilenia popytu i czy nie znajdzie się on wtedy wśród tak zwanych towarów „niechodliwych", wpływających na wzrost remanentów. Wydaje się więc, że **trzeba będzie ograniczyć proces przyjmowania takiego towaru przez Centrale, wożenia na magazyn i dysponowania nim dopiero z magazynu, do koniecznego minimum.** Trzeba będzie natomiast na ogół **kierować ten towar od producenta wprost do sklepów** według rozdzielników Central, opartych na zgłoszonym zapotrzebowaniu.

Trzeba też **skończyć z operowaniem instytucją brakarzy w tych rozmiarach, w jakich dotąd to ma miejsce**, co przy braku odpowiednich kadr brakarskich bardzo często w sposób niepożądany przedłuża drogę od producenta do sklepów, a tym samym i do konsumenta.

Sprawa braków

Tej sprawie należy poświęcić nieco więcej miejsca. Jest rzeczą znaną, że każdy dostarczony towar ma braki widoczne, które ustalić może pierwszy lepszy sprzedawca i do czego brakarz jest zupełnie niepotrzebny. Otóż sklep przyjmujący towar może tego rodzaju zabrakowane sztuki z miejsca postawić do dyspozycji producenta, jako niesprzedażny. Ale są i wady ukryte, które stwierdzić można dopiero po bliższym zbadaniu każdej sztuki towaru, albo też w toku sprzedaży.

Trzeba sobie jednak uświadomić, że istnieje bardzo poważna i istotna różnica między sytuacją obecną, a sytuacją w ustroju kapitalistycznym. Tam, towar przyjęty i niezakwestionowany przy odbiorze obciąża siłą rzeczy odbiorcę, producent nie zawsze jest skłonny przyjąć z powrotem zabrakowany towar i często tylko drogą długotrwałych procesów sądowych można ewentualnie uzyskać takie czy inne odszkodowanie. W naszych warunkach, w których uspołeczniona placówka handlowa odbiera towar od uspołecznionego producenta takie ryzyko nie istnieje. Ustalenie braków ukrytych nawet po odbiorze towaru daje jeszcze dystrybutorowi dostateczne możliwości postawienie tego towaru do dyspozycji producenta, w wypadkach zaś wątpliwych mogą od czas do czasu działać komisje arbitrażowe, w których skład weszliby wysokowykwalifikowani rzeczoznawcy.

Jest rzeczą jasną, że zrealizowanie tej koncepcji i stworzenie dla niej ściśle określonych ram wymaga wszechstronnej dyskusji. W każdym jednak razie istota problemu leży w tym, aby zastanawiając się nad konkretnymi i praktycznymi możliwościami skrócenia drogi od producenta do konsumenta **zastanowić się również nad możliwościami usunięcia, gdzie się tylko da, tej roli brakarza, jaką on dotychczas odgrywa**, a jaka niewątpliwie w obecnych warunkach w poważnej mierze utrudnia przerzuty towarów.

Dr Adolf Atlas

... I RZEMIEŚLNICY byli na dożynkach w Poznaniu

Pięknie i radośnie było w dzień dożynek w Poznaniu. Domy i place ukwiecone i udekorowane, a na ulicach od rannych godzin mrowie ludzkie. Wszyscy idą wolno, nie śpiesząc się, ku swoim punktom zbiorczym, by stamtąd w szyku zwartym udać się na wspaniałe pole dożynkowe — plac im. Janka Krasickiego.

Jesteśmy na placu. Jakiż on olbrzymi, mieści dziś ponad 150 000 chłopów z całej Polski. W barwnych strojach ludowych ustawiają się wielotysięczne delegacje chłopskie z poszczególnych województw. Nad każdą potężną, bo wielotysięczną delegacją umieszczono transparent z napisem województwa: Olsztyn. Gdańsk, Bydgoszcz, Kraków — i najpotężniejszy napis: Województwo Poznańskie.

Malownicze stroje regionalne odcinają się. Rozróżnisz z daleka Kielce od Lublina i Kraków od Śląska. Wspaniała gra strojów kolorowych oświetlona złotymi promieniami słońca, mieni się na lekkim wietrze wrześniowym.

Wśród mas chłopskich, spotykamy niejednego rolnika-rzemieślnika, oto bednarz z Krotoszyna, tu ślusarz wiejski ze Śremu, sporo ich: wśród braci chłopskiej, kołodziei, kowali, stelmachów. Przyszli z sąsiadami, kumami, na wielkie święto chłopskie. Przyszli by zobaczyć i usłyszeć naszego Prezydenta Bieruta i bohaterskiego Marszałka Rokossowskiego.

Gospodarz dożynek, Prezydent Bierut, ojciec i nauczyciel mas pracujących Polski, wita serdecznie w imieniu Rządu i Państwa Ludowego zgromadzony lud chłopski. Mądrymi i twardymi słowy mówił o ciężkiej drodze życiowej, pełnej walk o lepszą dolę, chłopa polskiego. Dopiero w warunkach dzisiejszych, władzy ludowej, człowiek pracy robotnik, chłop i rzemieśnik mogą decydować o swym losie, mogą ze swej twórczej pracy korzystać w pełni. W wyniku rozgromienia faszyzmu przez bohaterski lud Związku Radzieckiego, jesteśmy w stanie budować nowe życie, życie radosne, życie pełne wspaniałych perspektyw dobrobytu i szczęścia dla nas i przyszłych pokoleń.

Zazdrosnym okiem patrzą się wrogowie zewnętrzni i wewnętrzni na ten nasz pochód dziejowy. Jedni zakłócają naszą wewnętrzną gospodarkę, przez dezorganizowanie rynku wewnętrznego i spekulowanie artykułami pierwszej potrzeby inni - Amerykanie, uzbrajają zależne od siebie narody, by je we właściwej chwili puścić na rzeź.

* * *

Wielogodzinny był przemarsz pracującego chłopstwa, licznych robotników i rzemieślników z miasta i wsi we wspaniałej defiladzie. Trzeba było być świadkiem tych owacji, tej potężnej manifestacji jaką w ciągu godzin obserwowaliśmy, na rzecz gospodarza dożynek, Prezydenta Bieruta oraz Marszałka Rokossowskiego.

Na przestrzeni wielu kilometrów słyszeliśmy skandujące w marszu tłumy: „Po-kój, Bie-rut, Sta-lin, Ro-ko-ssow-ski".

Dziesiątki zespołów tanecznych i orkiestr ludowych, grajkowie wiejscy: setki i tysiące sportowców — wszystko przesuwa się przed trybunami manifestując swoją siłę; na twarzach ich radość i szczęście.

W tej wspaniałej defiladzie, której symbolem jest pokojowa praca ludu polskiego, której wyrazem była pieśń „Plon niesiemy plon" pieśń od nowej polskiej wsi, w której słowach zawarta jest nowa treść, treść pełnego rozeznania; świadomości tkwiącej w instynkcie klasowym ludu pracy; chłopa, robotnika i rzemieślnika.

Rosnące siły naszego ludu, są gwarancją jego zwycięstw. W tym marszu od wyzwolenia do jasnej przyszłości, kroczy również nowy odrodzony, postępowy rzemieślnik. We wspólnym trudzie i znoju kuje on swe i całego ludu szczęście.

Dożynki Krajowe w Poznaniu były wielkim przeżyciem. Był to dzień, o którym trudno zapomnieć. (St.)

RZEMIEŚLNIK WSPÓŁBUDOWNICZYM POLSKI SOCJALISTYCZNEJ

Rzemiosło w służbie świata pracy



Umywalnia w pokoju wtedy tylko spełnia swe zadanie, gdy rury są dobrze dokręcone, toteż instalator Józef Włoch, zajęty przy tej pracy spełnia ją sumiennie. (Foto: IKP).

Przed otwarciem Wystawy Przemysłu Drobnego i Rzemiosła

Poznań, we wrześniu

W pawilonie nr 10 dawnych MTP, w którym ma odbyć się wystawa drobnej wytwórczości, panuje niesamowity ruch i niecodzienne ożywienie. Stolarze z Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy kończą swoje roboty przy poszczególnych stoiskach: obudowania, półki, stojaki, gabloty i gablotki prawie już gotowe. Montują je, łączą w jedną estetyczną całość ze stoiskami, członkowie wymienionej spółdzielni. W robocie są masowo młotki, obcęgi i piły. Na parterze — obok sterty desek — pracuje obrabiarka i kilka różnego typu pił elektrycznych — krojąc odpowiednio do potrzeby budowniczych stoisk deski, belki i drążki. Gdzieniegdzie przy drobniejszych robotach pomagają sobie stolarze piłami

Gotowe stoiska czekają na malarzy, bo szklarze już robotę rozpoczęli. Elektromonterzy uwijają się również przy stoiskach. Co chwilę z zewnątrz przynoszą duże, średnie i mniejsze płótna napięte na ramy: będą to kartki z księgi działalności i rozwoju drobnej wytwórczości w Polsce Ludowej.

Cyfry i wykresy na nich umieszczone uzupełnią całość, która da zwiedzającym wystawę nie tylko obraz rozwoju, ale i unaoczni rolę, jaką drobna wytwórczość łącznie z wytwórczością rzemieślniczą (uspołecznioną i indywidualną) odgrywa w naszym życiu codziennym

* * *

Centrala Rzemieślnicza — jak nas informuje prezes ob. Landesberg — wysłała na wystawę 800 eksponatów wyprodukowanych w podległych jej spółdzielniach. Są to eksponaty ze wszystkich branż — z produkcji bieżącej względnie prototypy dla nowych artykułów. A produkcja spółdzielczości rzemieślniczej — jak wiadomo — nastawiona jest na artykuły codziennego użytku. Szczególnie bogato ma być reprezentowana spółdzielczość rzemieślnicza w branży metalowej, dalej w dziale produkcji z odpadów. Zaznaczyć należy w tym miejscu, że produkcja z odpadów w rzemieślniczej spółdzielczości obliczana jest na 40 proc. w stosunku do całości przy czym jest cały szereg takich spółdzielni, które produkują wyłącznie albo prawie wyłącznie z odpadów. Spółdzielnie te rozsiane są po całym kraju.

Wśród eksponatów rzemieślniczej spółdzielczości będą pokazane pomysły racjonalizatorskie członków spółdzielni rzemieślniczych. Dowiemy się przy tej okazji, jakich rzemieślnicza spółdzielczość ma racjonalizatorów i w jakim kierunku ich praca idzie. Niewątpliwie eksponaty te zachęcą innych i zwiększą szeregi racjonalizatorów wśród rzemiosła uspołecznionego. (R)

Sprawy podatkowe

Prawo do opłacania podatków obrotowego i dochodowego przez drobnych rzemieślników w formie ryczałtu jak również wysokość stawek tego zryczałtowanego podatku, uzależnione są od rodzaju miejscowości, w której wykonywane jest rzemiosło oraz od liczby jej mieszkańców. Wskutek zmian w podziale administracyjnym Państwa zachodzą w ciągo roku zmiany zarówno co do charakteru poszczególnych miejscowości, np. gminy wiejskie przez przyłączenie do miast stają się częścią składową tych miast, jak i co do liczby mieszkańców.

Na tym tle nasuwały się wątpliwości, czy w następstwie tych zmian rzemieślnik w dalszym ciągu ma opłacać podatki w formie ryczałtu, czy też traci to prawo. Wątpliwości te zostały przez Ministerstwo Finansów wyjaśnione w ten sposób, że zaszłe zmiany co do liczby mieszkańców i charakteru poszczególnych miejscowości nie wywierają żadnego wpływu na wysokość stawek podatku zryczałtowanego, ustalonych w oparciu o stan z dnia 31 grudnia 1950 r., ani też nie powodują wyłączenia rzemieślnika z grupy podatników opłacających podatek zryczałtowany, jeżeli dana miejscowość skutkiem zmian w podziale administracyjnym nabrała obecnie charakteru miejscowości, w której ze względu na liczbę mieszkańców prawo opłacania podatku w formie ryczałtu bądź w ogóle, bądź dla danego rodzaju rzemiosła nie przysługuje. (Okólnik Ministerstwa Finansów z dnia 14 czerwca 1951 r., nr PM 11462/3/51, ogłoszony w Dz. Urz. Min. Fin. nr 15, poz. 50.) (PK)

CZYTELNICY piszą...

Sprawa, która wymaga wyjaśnienia

Dom, w którym mieści się mój warsztat krawiecki, nie jest zelektryfikowany. Dlatego używam do prasowania węgla drzewnego. Dotychczas zaopatrywałem się w ten artykuł w firmie Franciszek Tutlewski w Bydgoszczy, jednakże firma ta od 1 stycznia 1951 r. węgla drzewnego nie prowadzi. Poszukiwania nowych źródeł zakupu nie dały żadnych rezultatów, aż wreszcie wpadła mi w ręce ulotka Centrali Handl. Przem. Chemicznego, propagująca używanie węgla drzewnego. Zwróciłem się wtedy pod zamieszczony w tej ulotce adres, tj. do Centr. Handl. Przem. Chem. w Łodzi, ale otrzymałem odpowiedź negatywną z poleceniem zwrócenia się w tej sprawie do C. H. P. Ch. Biura Sprzedaży w Gliwicach. Stamtąd otrzymałem odpowiedź, że Biuro Sprzedaży sprzedaje węgiel drzewny dla celów przemysłowych. W liście tym poleciło mi Biuro Sprzedaży w Gliwicach zwrócić się do Państw. Centrali Produkt. Leśnych Niedrzewnych „Las" w Warszawie, ul. Nowy Świat 39, z zaznaczeniem, że tam napewno węgiel drzewny otrzymam. Z kolei i pod tym adresem napisałem dnia 24 czerwca br., zapytując się o warunki dostawy węgla drzewnego. Lecz spotkał mnie i tu zawód, bowiem nie otrzymałem żadnej odpowiedzi. Czekałem przeszło miesiąc i dnia 28 lipca br. wysłałem ponownie list do Państw. Centrali „Las", a na odpowiedź czekam do dziś dnia. W międzyczasie zwróciłem się do Cechu Rzemiosł Włókienniczych w Toruniu, z prośbą o wskazanie mi adresu firmy, w której zaopatrzyć mógłbym się w węgiel drzewny, tak bardzo ważny dla mnie artykuł. Niestety i tu spotkał mnie zawód. Cech Rzemiosł Włókienniczych w Toruniu milczy. Dużo nie wymagałem, bo gdyby nie było w możliwości Cechu wskazać mi adres odnośnej firmy, trzeba było przynajmniej odpowiedzieć. Te same słowa skierować należy pod adresem Państw. Centrali „Las" w Warszawie.

Cała ta sprawa ciągnie się od maja br. i nie dała dotąd żadnych konkretnych wyników. Dlatego z kolei zwracam się do Redakcji „IKP". Może gdy Redakcja „IKP" zwróci się z zapytaniem do Cechu Rzemiosł Włókienniczych w Toruniu, to Cech odpowie?

Tadeusz Kolenderski,

Kowalewo, pow. wąbrzeski, ul. Szpitalna 14.



DZIŚ: *Nikodema*

JUTRO: *Kornela*

TO I OWO Z BYDGOSZCZY

Mam powód, czy nie?



Słońce świeci jak w lipcu, cały świat się cieszy piękną pogodą — a ja nic, chodzę z miną ponurą jak karawaniarz na własnym pogrzebie. Ludzie cieszą się tzw. „radością życia" — a ja nic! Kilku nawet spotkanych znajomych uśmiechnęło się (przez pomyłkę!) do mnie, ale ja nic! Nie ma głupich! Nie skuszę się tak łatwo na uśmiech!

— To dlatego, że go zdradziła! — mówią jedni. A ja nic!

— Bo go gryzie sumienie! — powiedział trzeci.

A że to mnie już ugryzło, więc oznajmiam: dlatego, że się wstydzę! Że się wstydzę w uśmiechu pokazać swoje żółte zęby! A wyczyścić ich nie mam czym, bo w Bydgoszczy trudno jest dostać... szczoteczki do zębów!

Mam powód do ponurej miny, czy nie? (z).

W imieniu zakochanych



Jako, że jesień zbliża się nieodwołalnie i zakochani coraz mniej mają możliwości spotykania się nad jeziorem w Brzozie czy innych Chmielnikach, elektrownia bydgoska pragnąc im udostępnić ciche zakątki nawet w mieście, rozpoczyna wygaszanie wieczorami światła na ulicach miasta. „Na pierwszy ogień" poszedł w dniu 13 bm. odcinek ulicy Grunwaldzkiej zawarty pomiędzy przejazdem kolejowym a mostem.

Zakochani z utęsknieniem wyczekują na następne wygaszenie świateł i jednocześnie proszą elektrownię o zawiadomienie ich o miejscu i czasie wygaszenia przynajmniej na dzień przedtem.

Do prośby tej dołączają się również mieszkańcy skazanej w przyszłości na ciemności dzielnicy. (z).

Gwardia „odmładza" swój stadion

Prace przy generalnym remoncie w toku

Mimo że terminarz ligi żużlowej nie przewiduje w Bydgoszczy już żadnego spotkania ligowego, ze stadionu letniego Gwardii dobiega nas warkot motoru. Zdziwieni i zaintrygowani wchodzimy na stadion i z miejsca uderza nas niecodzienny widok, który mówi, że właściciel stadionu — bydgoska Gwardia, znów przystąpiła do remontu jedynego w Bydgoszczy stadionu sportowego, który z uwagi na „poważny wiek" i wysoki stopień eksploatacji (wszystkie II-ligowe spotkania, wyścigi na żużlu, festyny i manifestacje, mistrzostwa lekkoatletyczne zostały przecież rozegrane na stadionie Gwardii) przechodzi obecnie „gruntowną kurację odmładzającą".

Okazuje się, że domniemany przez nas warkot Jappa, to huk motoru potężnej kopaczki, która dzięki życzliwej postawie dowódcy jednostki wojskowej „ugania obecnie" po rozkopanym torze żużlowym, w rekordowym tempie usuwając wszelkie nierówności.

W grupce ludzi, którzy stoją obok pilnie śledząc każdy „kurs" kopaczki poznajemy przewodniczącego Zarządu Wojewódzkiego Gwardii, zasłużonego działacza sportowego mjr. Ragiela, oraz kier. sekcji motorowej Wójcika. Ci dwaj ludzie to cały „sztab" przebudowy stadionu Gwardii. Na ich barkach spoczywa troska o szybkie wykonanie prac. Przecież sezon sportowy jeszcze w pełni, przecież niedługo powrócą z Warszawy mistrzowie Spartakiady Weinberg, Orszynowiczówna czy Masłowski, którzy tu na „własnym podwórku" będą podnosić swoje umiejętności sportowe.

Ale ręczymy, że ani oni, ani my nie poznamy stadionu po jego przebudowie. Bo proszę bardzo! Zaledwie kilka dni minęło od spotkania piłkarskiego Bydgoszcz — Poznań, a już dziś tor żużlowy jest w lwiej części przebudowany. Dzięki wspaniałemu radzieckiemu spychaczowi wyrównano już różnicę, która była szczególnie duża na prostej tzw. finiszowej.

— Obecnie — mówi kier. sekcji motor. Gwardii Wójcik — po całkowitym wyrównaniu i zbudowaniu 10-metrowego pasa startowego, otrzymamy tor idealnie płaski — jeden z najlepszych w Polsce.

— Ale nie myślcie, że na tym koniec — mówi mjr Ragiel. — Już w najbliższym czasie na miejscu tzw. „zielonej trybuny" powstanie 130 metrowa i 8 m wysoka piękna cementowa trybuna, która będzie posiadała specjalną pochylnię służącą do zapalania Jappów. Za trybuną tą mieścić się będzie nowoczesny parking.

Również trybuna główna zostanie wydatnie powiększona, przez dobudowanie z obu jej stron wału ziemnego, który będzie następnie zacementowany.

— A jak będą wyglądały wiraże i boisko piłkarskie?

— I o tym również pomyśleliśmy. Na wirażach powstaną tzw. trybuny trawiaste, a do „kuracji" boiska zabierzemy się niebawem. Choć nie jest to wcale taka łatwa sprawa. Trzeba bowiem z całego boiska najpierw zdjąć około 20 cm warstwę zniszczonej nawierzchni, następnie przeczyścić i uporządkować dreny i urządzenia odprowadzające wodę deszczową, aby boisko nie zamieniało się już więcej w „jezioro", następnie nawieść czarnoziemu, zasiać trawę no i czekać aż boisko z dawnego „poligonu" zamieni się na prawdziwą „zieloną murawę" — kończy nasz rozmówca.

Jak z tego widać w krótkim czasie Bydgoszcz dzięki inicjatywie ZS Gwardii otrzyma wspaniały stadion sportowy. (ur)

Młodzież w akcji przeciwstonkowej

Ostatnio młodzież szkół średnich w Toruniu wzięła udział w lustracji pól ziemniaczanych w PGR-ach. Ze szkół zawodowych uczestniczyły w tej akcji: Technikum Elektryczne, Liceum Cukrownicze i Technikum Handlowe. Młodzież ze zrozumieniem podeszła do tej sprawy. Uczennice Technikum Handlowego przeprowadziły lustrację na obszarze ok. 80 ha pól ziemniacznych.

Korespondentka szkolna
J. Aponowicz.

Artyści Teatrów Ziemi Pomorskiej potępiają skrytobójczy mord

Skrytobójcza kula faszystowskiego zbira anglo-amerykańskiego imperializmu przecięła kilka dni temu żywot Stefana Martyki, aktora i reżysera, współpracownika Polskiego Radia. Głos, który codziennie demaskował kłamstwa podżegaczy wojennych na „Fali 49", głos, który codziennie głosił prawdę o wspaniałych osiągnięciach Polski Ludowej, zamilkł na zawsze. Bezsilna wściekłość imperialistów wobec naszych sukcesów skierowała ich na drogę zbrodni. Wróg ludu polskiego i sprawy pokoju nie mógł znieść słów prawdy o zbrodniczych knowaniach anglosaskich zbrodniarzy wojennych.

Śmierć współtowarzysza walki uczy nas, że trzeba jeszcze mocniej zewrzeć szeregi, że trzeba jeszcze skuteczniej walczyć z wrogiem.

*

W głębokiej ciszy padały słowa te podczas akademii żałobnej, zorganizowanej dla uczczenia pamięci Stefana Martyki przez artystów Teatrów Ziemi Pomorskiej. Zagaiła ją aktorka i reżyserka **Maria Szczęsna** w obecności całego zespołu artystycznego, technicznego i administracyjnego, powołując do prezydium **dyr. W. Kozioła**, nestorkę scen pomorskich **N. Morozowiczową** oraz kol. kol. **Gajewskiego, Bączkowską, Olszewskiego i Siekierzyńskiego.** Działalność nieugiętego bojownika o zwycięstwo idei pokoju i postępu zobrazował kol. **H. Adamczak**, po czym odczytano nadesłane przez nieobecnego w tym dniu w Bydgoszczy Adama Grzymałę-Siedleckiego oświadczenie, w którym znakomity dramaturg napiętnował sprawców krwawej zbrodni.

Z kolei na wniosek kol. **L. Jaroszyńskiego** uchwalono jednomyślnie rezolucję, w której cały zespół Państw. Teatrów Ziemi Pomorskiej, dając wyraz pogardy wobec ohydnej zbrodni, z oburzeniem i gniewem potępił morderców i jej inspiratorów. Jednocześnie w odpowiedzi na zbrodnię, popełnioną przez elementy faszystowskie, cały personel PTZP postanowił jeszcze bardziej spotęgować swoje wysiłki w swej codziennej pracy. I dlatego — czytamy w zakończeniu rezolucji — jeszcze szerzej otworzymy nasze teatry, by jak najgłośniej mówić o wspaniałych osiągnięciach Polski Ludowej.

Potężny śpiew „Międzynarodówki" zakończył akademię.

*

Analogiczną masówkę, jaką onegdaj odbyła się w Bydgoszczy, zorganizowano wczoraj w teatrze toruńskim.

Zabawa ludowa w Chmielnikach

W związku z Miesiącem Budowy Warszawy, Liga Morska urządza na zakończenie sezonu w Ośrodku w Chmielnikach w niedzielę 16. bm. zabawę ludową, z której dochód z wstępu przeznacza się na budowę Warszawy.

PKS uruchamia komunikację od godz 9 rano.

Pokazy filmowe

Okręgowy Zarząd Kin w Bydgoszczy w związku z Mies. Budowy Warszawy organizuje **bezpłatne** wyświetlanie filmów krótkometrażowych w nast. punktach miasta: w sobotę dnia 15 bm. (o zmroku) na Nowym Rynku, w niedzielę dn. 16 bm. (o zmroku) u zbiegu ulicy Nakielskiej, Ułańskiej, Doliny i Wrocławskiej.

Odczyt

W sobotę dnia 15 bm. w lokalu Zrzeszonych Klubów Techniki i Racjonalizacji Plac Bohaterów Stalingradu 20 prof. Marian Kryger wygłosi wykład na temat „Elementy wyższej matematyki".

Kwitną jabłonie kurczęta znoszą jaja

W Fordonie w ogrodzie ob. Jana Arucyjanowa zamiłowanego ogrodnika i hodowcy kur zakwitła po raz drugi jabłoń, która już w br. wydała owoce. Jest to gatunek wczesnych jabłek.

Ponadto marcowe kurczęta wychodowane przez ob. Arucyjanowa już znoszą jaja

KOMUNIKATY

Komisja SPO ZKS „Kolejarz" zawiadamia, że przepowadza próby na odznakę SPO z następującym programem:

pływanie wtorek 18 bm. w pływalni kolejarzy od godziny 17-tej,

strzelanie w sobotę 15 bm. od godz. 15 w ogrodzie ZZK przy ul. Zygmunta Augusta róg ul. Warszawskiej,

trójbój i tor przeszkód poniedziałek 17 bm. od godziny 17 na boisku „Kolejarza" ul. Północna.

Ze względu na kończący się sezon letni Wydział Sportowy wzywa wszystkich członków klubu, którzy powyższych prób nie odbyli, by jak najliczniej stawili się w wyznaczonych dniach.

ODDZWIĘKI naszych artykułów

NIESFORNE „O"

Państwowe Przedsiębiorstwo Krawiecko Kuśnierskie w związku z naszą notatką pt. „Gdzie się podziało „O" wyjaśnia, że „O" w słowie „DOM" jest wyjątkowo niesforne, bowiem po raz trzeci już pękło, jako że jest wykonane z drzewa i zakład był zmuszony dać je do reperacji.

WDOWIEC POWTARZA APEL

Zupełne oczyszczenie wody w stawie w parku Kazimierza Wielkiego nie jest możliwe w tym roku, niedostateczna ilość wody w okresie kanikuły wyklucza możliwość spuszczenia starej wody i napełnienie stawu świeżą wodą przeźroczystą. Prezyd. MRN zamierza wybudować studnię artezyjską, aby przy jej pomocy zaopatrywać staw w świeżą wodę. Do zanieczyszczania wody w stawie w największym stopniu przyczynia się sama publiczność przez wrzucanie do stawu wszelkiego rodzaju odpadków. Tyle Prezydium MRN w Bydgoszczy.

My zaś ze swej strony powtarzamy apel naszej notatki „Od wdowca" nr 100 IKP.

RZECZY ZNALEZIONE

Ob. Leon Rambowicz (Ugory 41) znalazł wieczorem w dniu 12 bm. czerwony sandałek dziecięcy, który jest do odebrania w Redakcji IKP.

Wśród starych „wozów bez koni"

Jednym z podstawowych środków komunikacyjnych i transportowych, poza kolejnictwem jest samochód. Czterokołowy „wóz bez koni" używa człowiek do wszelkich prac. Przychodzi jednak czas, kiedy wehikuł odmawia posłuszeństwa — domaga się generalnego remontu względnie „wiecznego spoczynku". Takie właśnie samochody i motocykle oraz wszelkie części wymienne skupuje Dział Motoryzacji „Spólnoty Pracy" istniejący w Bydgoszczy zaledwie od roku.

Nietylko w Bydgoszczy istnieje taka placówka. Podobne znajdują się we wszystkich większych miastach. Każdy oddział prowadzi kilkanaście różnych typów samochodów, motocykli i części. Specjalnością placówki bydgoskiej jest 21 typów, z których największym popytem cieszą się: BMW, Dixi, Adler, Hanomag, Citroen, Henschel, NAG i Mack.

Przy ul. Nakielskiej znajduje się jeden z magazynów „Spólnoty Pracy". Na placu stoją rzędem ustawione samochody ciężarowe a dalej szereg „osobówek". Przy bramie spotykamy kierownika magazynu, doświadczonego mechanika Mieczysława Pacholskiego pokazującego w tej chwili klientowi jedną z ciężarówek.

Wśród starych Fordów, Opli... kręcą się młodzi strażnicy, pilnujący magazynu. Jeden z nich to młody ZMP-owiec Zygmunt Świetlik.

Odprowadzającego nas kierownika magazynu pytamy — kto właściwie może kupić samochód wzgl. motocykl?

— Sprzedaż, zarówno wozów ciężarowych, osobowych jak motocykli, udostępniona jest w pierwszym rzędzie instytucjom i wszelkim urzędom. Samochody nabyć mogą również przodownicy pracy, racjonalizatorzy a także inni ludzie pracy.

Przenieśmy się teraz do innego magazynu „Spólnoty". Przy ul. Chodkiewicza znajduje się w niewielkim zabudowaniu magazyn części. Hale magazynu są bardzo ciasne. Na stłoczonych półkach leżą śrubki, zawleczki, kierownice, tłoki, linki hamulcowe... Na wstępie w małej salce spotykamy grupę rzeczoznawców. Kierownikiem tej ekipy jest Wojciech Gross. Ze słów jego wynika, iż do tej stosunkowo małej grupy mechaników należą poważne zadania.



Kierownik magazynu Antoni Gierach przy pracy. (Foto: IKP).

— Pracy mamy bardzo dużo, powiada kierownik Gross. Po przyjściu części w opakowaniach, musimy je rozpakowywać, rozpoznawać, co niekiedy sprawia wielkie trudności, następnie określać wartość danego przedmiotu, konserwować, wypisywać metrykę... Jednym słowem „giniemy w pracy".

Oprócz tego w magazynie pracuje kilkuosobowa załoga pracowników fizycznych. Nad wszystkimi pieczę sprawuje kierownik magazynu — Antoni Gierach.

Sprzedaż części wymiennych odbywa się w czterech punktach detalicznych rozmieszczonych w całym województwie, Dwa z nich znajdują się w Bydgoszczy — pozostałe w Toruniu i Grudziądzu.

Mimo, że oddział motoryzacyjny „Spólnoty Pracy" w Bydgoszczy jest placówką młodą, jednak już w chwili obecnej jest on bardzo poważną instytucją wpływającą na regulację komunikacji i transportu samochodowego w naszym województwie.

N. Nędzusiak.



Na placu stoją rzędem ustawione samochody ciężarowe. (Foto: IKP).

KINA

Pomorzanin: Za cenę życia (16, 18, 20.15)

Polonia: Wędrówki czarodzieja (15.45, 17.15, 20.00).

Orzeł: Córka Chin (15.45, 17.45, 20.00).

Wolność: Rozśpiewana dolina (16.15, 18.15, 20.15).

Gryf: Zasadzka (15.45, 17.45, 20.00).

Bałtyk: Timur i jego drużyna: (15.45, 17.45, 19.45)

Mir: Dżulbars (19.00).

Bagatela: Sumienie (19.45)

Rozmaitości: Nauka i technika 18/51 Ruch wirowy (16—24).

CO? GDZIE? KIEDY?

PORANKI

Pomorzanin: Czarci żleb (10), Skarb rodziny Goupi (12). **Orzeł:** Słońce wschodzi (11.45) **Wolność:** Nikt nic nie wie (10), Dusze czarnych (12). **Gryf:** Konik garbusek (11). **Bałtyk:** Bitwa Stalingradzka (10 i 12).

DYŻUR APTEK

Apteka Społecz. nr 19 Al. 1 Maja 9, tel. 23-61. Apteka Społeczna nr 18 Wełniany Rynek 9, telefon 22-26.

WYSTAWY

Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Feliksa Dzierżyńskiego.

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Sobota: „Oberżystka" (19.30)

RADIO

Sobota, 15 września

6.50 Program lokalny dnia, komunikaty. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Słowackie pieśni regionalne. 16.45 „Jak zostałem uczniem szkoły oficerskiej". 18.15 Śladem naszych interwencji. 18.25 Żądło mikrofonu. 18.40 Melodie do tańca.

Dzień rekordu Weinberga

Weinberg, młody zawodnik bydgoskiej Gwardii. od dłuższego czasu znajdował się w doskonałej formie. Oczekiwano za każdym startem, że pod nogami bydgoszczanina padnie długoletni rekord Karola Hoffmanna w trójskoku. Rekord padł na Spartakiadzie, jakby na podkreślenie ważności tej wielkiej imprezy sportowej. Było to największe wydarzenie dnia ciekawych finałów.

Weinberga spotkaliśmy na pół godziny przed jego startem w miasteczku namiotów na boisku treningowym CWKS. Skorzystaliśmy z okazji, aby sfotografować faworyta na mistrza Polski. Weinberg stanął przed obiektywem raczej niechętnie. Może przeszkodziliśmy mu w skoncentrowaniu wszystkich sił fizycznych i duchowych, jakich wymaga jego trudna konkurencja?

Ale czas już pójść na trybunę. Konku-



Zygmunt Weinberg

rencje dziś niezwykle ciekawe. Wiele emocjonujących finałów. W półfinałach biegu na 200 m Lipski uderzył się o zbyt blisko bieżni wbitą chorągiewkę. Odniósł kontuzję i na starcie finału stanęło tylko 5 zawodników. Stawczyk wygrał dopiero na ostatnich metrach, rzucając się na taśmę. Na drugim miejscu popularny Gerard Mach, mistrz 400-metrówki. Na trzecim Kiszka, który uzyskał czas nowego rekordu życiowego w tej konkurencji. Finał 200 m kobiet przyniósł również niespodziankę w postaci zwycięstwa Orsztynowiczówny z bydgoskiej Gwardii. Finalistki widzimy na starcie. Pada strzał. Zdaleka odnosimy wrażenie, jakby był lekki falstart. Wygląda również na to, że to samo wrażenie ma rewelacja

Od specjalnego wysłannika IKP

półfinałów — Szwajkowska, która rusza jakby z ociąganiem, jakby czekając na gwizdek startera, odwołujący bieg. Gwizdka nie słychać, więc i Szwajkowska rusza teraz pełnym sprintem. Zbyt późno jednak, aby jeszcze odrobić początkową stratę. Na taśmę jako pierwsza wpada Orsztynowiczówna, za nią Moderówna, potem zeszłoroczna mistrzyni Minicka i jako czwarta Szwajkowska

Tymczasem na skoczni odbywa się już trójskok, a na rzutni rzut oszczepem. Zanim jednak Weinberg uzyska odległość nowego rekordu Polski, na podium zwycięzców wejdą jeszcze trzej pierwsi w kuli, a Sidło niezłym rzutem 63-metrowym zapewni sobie tytuł mistrzowski w oszczepie. Prywer wchodzi na najwyższy stopień podium i ugięciem nóg próbuje jego wytrzymałość. Podium jest jednak mocne, wytrzymuje i jego wagę i Łomowskiego i Krzyżanowskiego. Trójskoczkowie skaczą wciąż długą kolejką. podczas gdy na bieżni odbywa się finał 800 m Wśród finalistów nie ma Potrzebowskiego, który startuje tylko na 1500 m Bieg wygrywa pewnie Korban, wysuwając się na drugim okrążeniu na czoło i prowadząc już do mety, kończy jako zwycięzca i po chwili widzimy go znów z nieodstępnym kocem na ramionach.

Od strony skoczni wybucha wrzawa. Weinberg prowadzący od pierwszej kolejki, w drugiej uzyskuje doskonały wynik. Publiczność domaga się zmierzenia skoku, przepisy są jednak nieubłagane. Zabraniają mierzenia skoków spalonych. Wreszcie trzecią kolejką skoków. Weinberg odbija się znakomicie, nogi jak sprężyny podbijają go trzykrotnie i w niebo uderza wielki krzyk. Padł rekord Polski. Ogłaszają wynik — 14.78 m. Potem poprawka: 14.87. Dawny więc rekord K. Hoffmanna pobity o 11 cm. Pierwszy rekord lekkoatletyczny na Spartakiadzie. Do Weinberga podchodzą bracia Hoffmanowie. Starszy z nich — Karol, przed chwilą utracił swój rekord Polski. Gratulują mu serdecznie. Weinberg idzie wzdłuż rozbiegu we wrzawie niemilknących owacji. Koledzy podnoszą go wysoko na ramionach. Konkurencja jednak trwa. Rozpoczyna się dalsza kolejka skoków. Tymczasem do finału ustawiają się uczestnicy biegu na 3000 m z przeszkodami. Od startu w czołówce znajduje się Kielas, rewelacja eliminacji Ziółkowski z bydgoskiej Gwardii, rewelacyjny zawodnik Górnika — Chromik i Graj. Mijają okrążenia. Zawodnicy śmigają w górę po konując przeszkody, spod ich nóg wytryskają fontanny wody przy skokach przez rów. Chromik nie wytrzymuje tempa. Wycofuje się z konkurencji. Od czołówki odpada Ziółkowski. Bieg zaczyna



Korban pod nieobecność Potrzebowskiego pewnie wygrał w biegu na 800 metrów. (Foto: CAF).

prowadzić Graj i coraz bardziej odrywa się od Kielasa. Długim, sprężystym krokiem sunie pewnie do mety i kończy jako zwycięzca. Graj — czarny chłopak z Łobżenicy, który pierwsze swe życiowe sukcesy odnosił podczas dorocznych biegów o Puchar Ilustrowanego Kuriera Polskiego w Bydgoszczy. (han)

Marginesy Spartakiady

Nie ma przeszkód

Właściwe to są przeszkody i to przeszkody poważne. Przecież konkurencja nazywa się bieg z przeszkodami, a druga, o której chcemy dziś kilka słów powiedzieć, nazywa się **torem przeszkód**. Jeśli w tytule mówimy, że nie ma przeszkód, myślimy o sportowcach, uczestnikach tych konkurencji. Bieg na 300 m z przeszkodami jest konkurencją znaną. Nowością natomiast w Spartakiadzie jest tor przeszkód, konkurencja niezwykle ważna, wymagająca od zawodnika hartu i zręczności, siły i wytrzymałości, konkurencja niezwykle ważna z punktu widzenia obronności kraju.

Jak przebiega ta konkurencja? Otóż zawodnik startuje z karabinem w ręku w pozycji leżącej. Najpierw musi się przeczołgać pod zasiekami z drutu, ciągnącymi się na przestrzeni 20 m. O 15 m dalej znajduje się równoważnia, następnie parkan o wysokości 2,20 m. Następną przeszkodą jest płotek żerdziowy, poza którym znajduje się linia rzutu granatem. Zawodnik wykonuje rzut, po czym przeskakuje 2 metrowy rów, przebiega 23 m i wpada w drugi rów, 4 m szerokości i 2 m głębokości. Po pochylni zawodnik wychodzi z rowu, przyjmuje postawę szermierczą i na trzech manekinach wykonuje dwa pchnięcia i jeden cios kolbą, aby dobiec już do mety, na której przyjmuje znów pozycję leżącą.

Tor przeszkód wymaga od zawodnika wszechstronego przygotowania. Trening musi uwzględniać i gimnastykę i rzuty i skoki i biegi. Konkurencja ta w wykonaniu dobrze przygotowanych zawodników jest niezwykle efektowna. Z tego względu zyskuje sobie coraz większą popularność, a ponieważ stanowi jedną z obowiązkowych norm potrzebnych do uzyskania odznaki SPO, musi się z nią zetknąć każdy sportowiec. Dziś już dziesiątki tysięcy sportowców pokonują tor przeszkód. Dla sportowców bowiem przeszkód nie ma. Najlepsi z nich ubiegać się będą w ostatnim dniu Spartakiady o tytuł mistrzowski w tej wspaniałej konkurencji. (han)

Wokół Stadionu WP

W sztafecie pływackiej Ogniwa 4×200 m dow. płynęło aż trzech uczestników igrzysk berlińskich, którzy wchodzili w skład reprezentacyjnej polskiej sztafety akademickiej. Byli to Tołkaczewski, Jera i Gremlowski. Nic dziwnego, że sztafeta Ogniwa zwyciężyła w sposób zdecydowany.

* * *

Duży sukces odniosła młoda zawodniczka CWKS Piecówna. Ta pracowniczka administracji wojskowej, córka małorolnego chłopa, zetknęła się dopiero niedawno ze sportem i we wszystkich rzutach podczas Spartakiady, a więc w dysku, oszczepie i kuli zajęła punktowane miejsca.

* * *

Bardzo denerwujące były falstarty w sprintach i biegach pływackich. Było ich stanowczo zbyt wiele, większość z winy startera, dokładniej zaś — z winy pistoletów startowych, które się złośliwie zacinały.

Wielki sukces odniosła sprinterka bydgoskiej Gwardii Szwajkowska, uzyskując najlepszy czas w półfinałach na 200 m (26,5 sek.), w których pobiła Moderównę, rekord życiowy i rekord Pomorza.

* * *

Mistrz Polski w pchnięciu kulą — Prywer, ustanowił podczas Spartakiady swój rekord życiowy. Rzucał spokojnie i pewnie, poprawiając regularnie wynik. Podczas trwania konkurencji ani na moment nie zdjął dresu, choć zdjął nawet spodnie podenerwowany Łomowski. Dowcipnisie na widowni domyślali się głośno, że nie zdejmuje dresu, aby mu się brzuch nie rozsypał. (Prywer jest tęgim jegomościem i ma brzuszek starszego pana). Po konkurencji widownia urządziła nowemu mistrzowi Polski gorącą owację, przy czym szczególnie aktywna była zielona brać włókniarska.

Kubler mistrzem świata

W Varese (Włochy) odbyły się kolarskie mistrzostwa świata, które przyniosły wiele niespodzianek. Do największych zaliczyć należy dalekie miejsca ogólnych faworytów w wyścigu szosowym dla zawodowców na trasie 295 km. Bartali przybył 9-ty, Bobet 14-ty, zeszłoroczny mistrz świata Schotte (Belgia) dopiero 28-my a triumfator Tour de France na rok 1951 Szwajcar Koblet uplasował się na 25 miejscu. Zwyciężył Kubler (Szwecja) w 8 godz. 28; 38 min. przed Magui (Włochy) i Bavilacqua (Włochy). W sprincie zawodowców zwyciężył Harris (Anglia) a wśród amatorów triumfował Sacchi (Włochy) — obaj w identycznym czasie 11,4 sek.

Siatkarki polskie w Paryżu

WARSZAWA. W czwartek 13 b.m. w godzinach porannych odleciała z Warszawy do Paryża kobieca reprezentacja siatkówki.

Ekipa polska startować będzie w Paryżu w mistrzostwach Europy, broniąc tytułu wicemistrza.

W skład ekipy wchodzą następujące zawodniczki: Englisz, Felchnerowska, Hajec, Kubiak, Kurtz, Pogorzelska, Szczawińska, Tomaszewska, Welsnyg i Wojewódzka.

Niemcy zach. - Włochy 115:83,5 pkt.

W lekkoatletycznych zawodach Niemcy zach. pokonały Włochów 115:83,5 pkt. Dobry wynik osiągnął Schade na 5 km—14,15,4 min. a sztafeta niemiecka 4×400 mtr uzyskała 3:10,8 min.

RADIO

SOBOTA, 15 WRZEŚNIA 1951 R.

5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert. 6.15 Stylizowane tańce polskie. 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 11.45 Głos mają kobiety. 12.04 Dziennik. 12.15 Piosenki w wyk. A. Bolechowskiej. 12.30 Audycja dla wsi. 12.45 Na swojską nutę. 13.30 Audycja szkolna dla klas I i II. 14.15 Pieśni masowe różnych narodów. 14.30 Reportaż literacki. 14.50 Koncert orkiestry PR w Szczecinie. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16.00 Pieśni Edwarda Lorenca w wyk. Kazimiery Sylwin. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 Jelonek i syn — powieść S. Wygodzkiego. 19.00 Koncert muzyki ludowej. 19.25 Audycja literacka. 20.00 Dziennik. 20.30 Przy sobocie po robocie. 21.45 Piękne głosy. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Spartakiada. 23.10 Koncert z Pragi. 23.55 Muzyka.

HUMOR



— ...i jak się panu podobała wspaniała bramka przeciwnika?

(„Tägliche Rundschau", Berlin)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Prenumerata: pocztowa 3,60 zł, przez roznosiciela 3,90 zł miesięcznie Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 15 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE. KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr. w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrolog 3,— zł. za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-11837